Nr. 80 (868). Warszawa, Niedziela 21 Marca 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 24.—
Na prowincji miesięcz. „ 27.—
Zagranicą „ „ 36.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA:
w tekście (przed kron.) Mk. 12
nadesłane (za tekstem) „ 4
zwyczajne „ [illegible]
drobne za jeden wyraz fen. 80
Wszystkie ogłoszenia obliczają się petitem (drobnem pismem).

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telef. Redakcji 176-70, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 1 mk. na prowincji 1.10 fen.

Administr. czynna od godz. 10 do 5-ej bez przerwy. Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu admin. o 10% drożej

W niedzielę, dnia 21 b. m., o godz. 10 rano punktualnie w sali teatru Powszechnego, Chłodna 29, tow. poseł Niedziałkowski wygłosi odczyt na temat: „Demokracja a socjalizm".

Bilety do nabycia w lokalu dzielnicy Jerozolimskiej, Chłodna 41.

W sprawie Święta Majowego.

Do wszystkich organizacji P. P. S.

Święto Proletarjatu całego świata, dzień 1 Maja obchodzony będzie w tym roku przez klasę pracującą w Polsce z odpowiadającą chwili powagą i uroczystością.

Organizacje partyjne powinny już teraz rozpocząć prace przygotowawcze, aby manifestacje 1-majowe wypadły jaknajwspanialej.

Przykładowo podajemy program obchodu, w którym, naturalnie, zależnie od miejscowych warunków, poczynione być mogą te lub inne zmiany.

1. Wcześnie rano pobudka na ulicach, tam, gdzie są orkiestry robotnicze.
2. O godz. 10 — 11 zrana grupy z przedmieść, małych osad, folwarków zbierają się na zgromadzenia pod gołem niebem.
3. Po zgromadzeniu wyrusza pochód demonstracyjny, przy dźwiękach orkiestry, ze śpiewem pieśni robotniczych i rewolucyjnych.
4. Każdy uczestnik zgromadzenia ma u boku przypiętą odznakę majową (gwoździk, czerwoną kokardkę lub inne), które nabywa u kolporterów partyjnych.
5. Wszystkie komitety partyjne, oraz związki zawodowe, kooperatywy i t. d. biorą udział w pochodzie z własnemi sztandarami.
6. Radni socjalistyczni, oraz socjalistyczni przedstawiciele Zarządów miast winni wziąć udział oficjalny w obchodzie 1 Maja.
7. Po południu pożądanem jest urządznie zabaw ludowych, koncertów i t. p., mających na celu uświetnienie uroczystego święta ludu robotniczego.

Sekretarjat Generalny zwraca uwagę organizacjom partyjnym i zawodowym, oraz wszystkim członkom Partji, że na dzień 1 Maja ukażą się następujące wydawnictwa:

1. Jednodniówka Majowa.
2. Odezwa Majowa.
3. Zbiór pieśni robotniczych i rewolucyjnych.
4. Zbiór deklamacji.
5. Plakat artystyczny (afisz).
6. Nalepki na okna.
7. Znaczek czerwony (gwoździk).

Wszystkie wydawnictwa zamawiać należy w Sekretarjacie Generalnym P. P. S. (Warszawa, Warecka 7) natychmiast, a najdalej do dnia 20 marca, by przygotowaną być mogła odpowiednia ilość egzemplarzy i takowe na czas rozesłane być mogły do wszystkich miejscowości.

Afisze i nalepki masowo powinny być rozlepione, by były widocznym znakiem siły zorganizowanego proletarjatu, który ma prawo żądać, by uroczyście było obchodzone święto 1 Maja, święto ludu, pracującego w fabrykach, warsztatach i na roli.

Sekretarjat Generalny P. P. S.

Pisma partyjne proszone są o przedruk powyższego.

Walka o wolność strajków.

Podkomisja, powołana do opracowania ustawy o załatwianiu zatargów pomiędzy pracodawcami a pracownikami obradowała w dalszym ciągu d. 20 b. m. Dwa przeciwne stanowiska referowali ks. Lutosławski i tow. Ziemięcki. Pierwszy jest zdania, że we wszystkich zakładach pracy strajk jest niedopuszczalny zanim nie będzie dokonana próba pojednania stron zwaśnionych przez specjalnie dla tego celu powołaną instytucję. W instytucjach użyteczności publicznej, jeśli pojednanie nie nastąpi, sprawa winna być oddana instytucji rozjemczej, której wyrok jest bezwzględnie obowiązujący dla stron, strajk jest zakazany i surowo karany.

Oprócz tego proponuje ks. Lutosławski specjalnie surowe kary za strajk generalny jako za zbrodnię przeciwko państwu, karane być musi również wszelkie zmuszanie, namawianie i t. d. a pracującym zapewnione być musi bezwzględne bezpieczeństwo.

Tow. Ziemięcki zgadza się, że strajk w walce ekonomicznej jest środkiem, którego robotnicy mogą się chwytać wówczas, gdy zawiodą inne sposoby zdobycia lepszych warunków pracy. Jednakowóż ustawa nie powinna pozbawiać żadnej grupy robotników tego ostatecznego środka walki, jakim jest strajk, gdyż mogłoby to oznaczać wydanie robotników na pastwę wyzysku pracy, uprawianego nietylko przez kapitalistów, lecz i przez państwo, dopóki jest ono państwem kapitalistycznem. Ustawodawstwo winno jedynie przez tworzenie specjalnych organów pośredniczących w zatargach, ułatwić obu stronom polubowne ich załatwienie. Te instytucje pośredniczące mogą się daną sprawą zajmować na wniosek jednej ze stron, biorących udział w zatargu, w wypadkach zaś ważniejszych również z urzędu, mogą orzekać o istocie zatargu nawet wówczas gdy strony lub jedna ze stron na rozprawy się nie stawią, tylko wówczas jednak, gdy obie strony oświadczą, że orzeczeniu jej się poddają, nabiera ono mocy obowiązującej; w przeciwnym wypadku instytucja pośrednicząca może conajwyżej uciec się do presji moralnej, publikując swoje orzeczenie i oświadczenia stron.

W naszych warunkach instytucje takie pożądane są jako stałe, obejmujące pewne terytorjum, gałęź pracy lub grupę odrębną co do charakteru stosunku pracy. O tym ostatnim zakresie rozstrzyga Ministerjum Pracy w porozumieniu z organizacjami zawodowemi. W skład takich instytucji wchodzi przewodniczący, powołany przez ministra pracy, oraz ławnicy wybierani przez pracodawców i pracowników. Sposób wyborów określi Ministerjum Pracy w zgodzie z organizacjami zawodowemi.

Tow. Niedziałkowski zaznaczył nadto, że sprawa strajków politycznych, o której mówił ks. Lutosławski, nie jest tematem rozpraw, zarówno projekt rządu jak i klubów mówi tylko o strajkach ekonomicznych.

W głosowaniu ustalono następujące zasady, które dla referentów mają być wytycznemi przy opracowywaniu projektu ustawy.

Propozycja rządu popierana przez ks. Dziennickiego, ażeby w danej chwili opracować tylko ustawę dotyczącą zakładów użyteczności publicznej upadła większością 7 głosów przeciwko 6.

Za najdalej idącym wnioskiem uznania całkowitej fakultatywności (nieobowiązkowości) rozjemstwa głosowali tylko socjaliści. Uchwalono, iż w zakładach użyteczności publicznej każdy zatarg musi być uprzednio poddany orzeczeniu odpowiedniej instancji. Wbrew jednak wnioskowi pos. Wierzbickiego, który proponował, ażeby orzeczenia te były bezwzględnie obowiązujące dla obu stron i strajk był zakazany, przeszedł wniosek pos. Fichny większością 7 głosów przeciwko 6, że orzeczenia mają moc obowiązującą tylko wtedy, jeśli strony oświadczą, że się im poddają.

Referenci, wybrani na poprzedniem posiedzeniu mają od poniedziałku pracować nad projektem ustawy, przytem tow. Ziemięcki oświadczył, iż wobec tego, że jego stanowisko nie zostało zaakceptowane całkowicie, złoży wnioski mniejszości.

Dziwne jest zachowanie się w tej całej sprawie ministra pracy p. Pepłowskiego. Wszakżeż sprawa regulowania stosunków pomiędzy kapitałem a pracą jest centralnem zagadnieniem jakiem winno się zajmować Min. Pracy. Zrzekać się głosu w tej sprawie znaczy lać wodę na młyn tych, którzy oddawna starają się unicestwić tę ważną dla robotników placówkę. A p. Pepłowski pozwala na to, że ustawę z ramienia Rządu przedstawia min. sprawiedliwości p. Hebdzyński i jego zastępcy bronią jej na komisji. Minister Pracy zaś nie zjawia się na żadne z posiedzeń, a referenci Min. Pracy przemawiają takim językiem, że nikt zrozumieć nie może jakiego stanowiska bronią.

R. Z.

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

Zamach reakcyjny w Niemczech nie wywołał tu wielkiego zdziwienia. W gruncie rzeczy burżuazja francuska nie miałaby nic przeciwko temu, żeby ustalił się w Niemczech na dobre rząd reakcyjny, gdyby nie obawa odwetu ze strony nacjonalistów niemieckich. Zabawne są przytem pretensje prasy burżuazyjnej z powodu tego, że koalicja nie rozbroiła Niemiec, tej samej prasy, która uważała za konieczne utrzymanie kilkusettysięcznej armji dla obrony „ładu i porządku" w Niemczech.

Znów winna Anglja i Ameryka i t. d., znów Wilson obdarzany jest nowymi przymiotnikami w rodzaju tego, że jest nieszczęśliwym obłąkańcem, którego należy umieścić w domu zdrowia, bo to on przez swoją chorobliwą i mistyczną tolerancję przyczynił się do fatalnego stanu rzeczy, jaki się wytworzył. Gniew przeciw amerykańskiemu prezydentowi wzrósł od czasu, gdy powiedział, że podczas obrad konferencyjnych Francja odradzała militarystyczne tendencje. Jednem słowem wzajemnym oskarżeniom niema końca.

Czy Anglja, Ameryka, Francja i Włochy zajmą jednolite stanowisko wobec wypadków w Niemczech — należy wątpić z powodu nieporozumienia pomiędzy temi państwami i rozgardjaszu ekonomicznego i politycznego, panującego wewnątrz tych krajów, rozwijającego się z dniem każdym w coraz to ostrzejszej formie. Położenie Francji jest w chwili obecnej szczególnie trudne. Straty jej materjalne i w ludziach przewyższają straty Anglji i Ameryki, a nawet i Włoch. Dostarczenie taboru kolejowego, węgla, wypłata odszkodowania pieniężnego przez Niemcy szły kulawo, a obecny stan tego państwa znów na długi czas odwlec może spłatę długu wojennego. Dlatego

część prasy żąda teraz ewikcji i liczy na Poincarégo, który został prezesem komisji reparacyjnej (z pensją 300,000 fr. rocznie), że on swoim wpływem potrafi zmusić Niemcy do wypełnienia zobowiązań, a szowiniści pchają republikę do nowych awantur, nawołując do oderwania prowincyj nadreńskich i Bawarji od pnia germańskiego i marzą o protektoracie francuskim nad tymi krajami. Gdy jedni mówią, że niema potrzeby wtrącać się do spraw wewnętrznych Niemiec, byleby Niemcy wykonały swoje zobowiązania, inni doradzają w jakiejś formie nieokreślonej zaprowadzenie porządku w Niemczech.

Tymczasem okupacyjne wojska francuskie czekają na rozporządzenia swego rządu. Blok Narodowy, który posiada olbrzymią większość w Izbie Deputowanych, nazwanej Izbą drogiego chleba, weźmie na siebie wielką odpowiedzialność przed narodem, gdy poprze ekspansję militarną, do czego pchają rząd francuscy szowiniści. Senator Berenger w „Paris - Midi", nastrojony bardzo wojowniczo, wskazuje Francji już na dwa niebezpieczeństwa: pangermanizm i panturecczyzm w Małej Azji. Oczekiwana ogólna demobilizacja w tych warunkach rychło nastąpić nie może.

Zaprowadzanie wszędzie poza granicami Francji porządków przyczynić się może do zwiększenia nieładu wewnętrznego w chwili, gdy cała północ węglowa strajkuje, gdy z powodu drożyzny życia przewidziane są nowe żądania i nowe bezrobocia. Socjaliści francuscy korzystają z białej rewolucji niemieckiej, by raz jeszcze wytknąć bankructwo kongresu w Wersalu, by postawić w stan oskarżenia Clemenceau, Poincarégo i innych za ich zgubną dla Francji politykę. Ton prasy socjalistycznej jest bardzo ostry. W odpowiedzi „Matinowi", który chlubi się, że przepowiedział bankructwo polityki trzech i pyta „gdzież jest syndyk upadłości", „Populaire" odpowiada: „syndykiem będzie rewolucja socjalna".

Kierenski, były dyktator Rosji, wygłosił w Paryżu trzy odczyty o rewolucji rosyjskiej, przy zapełnionej za każdym razem sali „Societé des Savants". Na ostatnim odczycie w czwartek 11 b. m., oznajmił z całą stanowczością, że minister francuski Doumergue, kiedy w 1917 r. przed samym wybuchem rewolucji rosyjskiej znajdował się w Piotrogrodzie z misją od rządu francuskiego, wzamian za obiecany Francji protektorat nad Renem, Zagłębie Saary i t. d., dał zapewnienie przyjacielowi p. Dmowskiego — Sazonowowi, że rząd francuski nic nie będzie miał przeciwko temu, by **cała Polska** oddana została pod władzę Rosji. Doumergue z tem wyjechał do Francji. Rząd francuski akceptował te warunki i depesza w tym sensie przesłaną została przez posła rosyjskiego w Paryżu do rządu rosyjskiego w Petersburgu, lecz ponieważ w tym czasie wybuchła rewolucja depesza ta znalazła się w portfelu Kiereńskiego. Było to w owym czasie, kiedy prezesem gabinetu francuskiego był Ribot, Painlevé ministrem wojny, a Dmowski reprezentował Polskę przed koalicją!

Hieronimko.

Paryż, 15 marca 1920 r.

Listy z Ameryki.

(Korespondencja własna).

Czerwona histerja. Wzrost reakcji. Stan New York w walce z postępem. Wybranych posłów do legislatury stanowej, odrzucono, bo są socjalistami!!

Chicago, 30 stycznia 1920.

W ostatnich czasach nie mówi się w Ameryce o niczem więcej tylko o „czerwonem niebezpieczeństwie". Histerja wstrząsa epileptycznemi drgawkami spokojnego, konserwatywnego, małego i wielkiego amerykańskiego burżuja.

Naturalnie wszystko to wytworzone zostało sztucznie, przez nagankę prasową i niepoczytalne akty organów rządowych, zwłaszcza departamentu Sprawiedliwości i Poczty. Urzędnicy tych departamentów mają ogromną władzę pozostałą z czasu wojny, i władzą tą po prostu upili się — do obłędu.

Ten patologiczny stan rozszerza się epidemicznie, i obejmuje wszystkich innych przedstawicieli rządu Federalnego, i rządów stanowych, i miejskich — a nawet opanowuje organy prawodawcze poszczególnych stanów, no i członków kongresu czyli parlamentu Stanów Zjednoczonych.

Osławiony np. par. 129, na podstawie którego w Polsce, w dniu domniemanego końca świata odbywała się rozprawa przeciwko tow. Stefanowi Barnieckiemu, o to, że jest socjalistą — w tym samym mniej więcej czasie wszedł w życie i w Ameryce. Wogóle Ameryka wzięła na siebie rolę niezaszczytnego posłannictwa wskrzeszenia tradycji przeklętego caratu rosyjskiego. Władze amerykańskie i kupna urobiona opinja publiczna, podóbnie jak rosyjski carat, twierdzą, że socjalistą można być tylko — za kratami więziennymi.

Rzeczy, które się dzieją w Ameryce są tak potworne, że potworniejszą od nich jest chyba amerykańska obłuda, obnosząca z kramikarskim giestem ideały Lincoln'a, i paplająca w kółko papuzie tyrady o demokracji i zwalczaniu wszelkiej autokracji.

Stosunki wtyworzyły się takie wstrętne, że nawet przyzwoity liberał ma wrażenie stałego grząźnięcia w lepkim, cuchnącym błocie. Wyobraźcie sobie, jak czuje się człowiek, wyznający i praktykujący zasady prawdziwej demokracji, jak czuć się musi w tym środowisku przeciętny socjalista?!

A oto wymowny przykład:

Podczas ostatnich wyborów w stanie N. York, jednym z największych pod względem znaczenia i wpływów stanów unji amerykańskiej, wyborów do legistratury czyli sejmu tegoż stanu wybrano 5 socjalistów. Wyborów dokonano legalnie, i nie można było znaleźć ani cienia zarzutów przeciwko metodom i sposobom, używanym w walce wyborczej przez pięciu zwycięskich socjalistów posłów.

W dniu zwołania legislatury do stolicy, miasta Albany, na apel odpowiedzieć powinno było i tych pięciu socjalistycznych deputowanych.

Powiadam powinno, w tym znaczeniu, że mieli oni obowiązek wypełnienia woli swoich mocodawców wyborczych, złożyć przysięgę wstępną i rozpocząć swoją pracę legislatywną.

Cztery razy próbowali dostać się do kapitolu stanu New York, i cztery razy dzięki rozmaitym kruczkom technicznym, zagrodzono im drogę. Ostatecznie maski zrzucono. Przewodniczący legislatury stanu New York, Mr. Sweet, zadecydował, że pięciu posłów socjalistycznych do współpracy w Assembly stanu New York dopuszczonych nie zostanie, bo ich poglądy kolidują z amerykańską lojalnością.

Wybrana została sądownicza komisja legislatury, celem udowodnienia braku odpowiednich kwalifikacji posłów socjalistycznych, do zasiadania w legislaturze, **bo są socjalistami**, a jako tacy, są wrogami obecnego ustroju, czyli, jak to ładnie, po łajdacku nazywa się w ustach amerykańskich heroldów reakcji, są wrogami wielkich demokratycznych instytucji, i ideałów wolnościowej Ameryki, i że chcą instytucję tę obalić bezprawiem i gwałtem, bo gotują się do akcji bezpośredniej, do rewolucji.

O przebiegu procesu i o tegoż rezultacie w tej chwili pisać nic nie mogę, bo rzecz jest w toku. Chciałem tylko zilustrować metody używane przez sądowniczą komisję legislatury demokratycznego kraju cytując następujący incydent:

Mr. John B. Stanchfield, rozpoczął w dn. 27-go stycznia, generalny atak przeciw bezprawnie zakwestjonowanym w czynnościach poselskich pięciu posłom socjalistycznym, w najgłupszy sposób roztrząsając zasady socjalizmu i ruchu bolszewickiego. Sensację stworzono odczytaniem przetłomaczonej na język angielski małej bezimiennej broszurki, oryginalnie wydanej w języku żydowskim, nazwanej czerwoną książką, w której nie znajduje się nic, prócz bardzo popularnego i troszkę donkiszoterskiego agitowania na rzecz zasad socjalistycznych. Jak w każdej broszurce agitacyjnej, tak i w tej znajdują się zwroty takie, jak: „W obecnym czasie przeżywamy dyktaturę burżuazji", albo: „Obowiązkiem naszym jest stworzyć wielką armję, gotową do rewolucji. Obecnie nie jest wcale trudnym socjalistyczną armję zgromadzić i wyćwiczyć. Widzimy, jak ruch socjalistyczny zaczyna się w jednym kraju, schodzi na manowce w drugim, a w trzecim świetne odnosi sukcesy". Albo: „Socjaliści muszą zrozumieć, że socjalizm nie jest ruchem reformistycznym. Ruch socjalistyczny jest rewolucyjny. Można porzucić rolę kaznodziejów, a stać się wojownikami naszej sprawy".

Z tej bezimiennej agitacyjnej broszurki, wydanej w dodatku w języku żydowskim, adwokaci komisji sądowniczej legislatury stanu New York urobili wrzekomo miażdżącą broń przeciwko 5 posłom socjalistycznym i na takich i podobnych przesłankach stale się opierając, chcą prawnie, legalnie, demokratycznie pozbawić miejsca w legislaturze pięciu wybranych reprezentantów sporej gromady obywateli kraju, względnie stanu New York, depcząc w samym założeniu podstawy demokracji i zasady sprawiedliwości.

Ale od głowy ryba cuchnie. Przecież i kongres najbardziej demokratycznego kraju na świecie, u którego wrót czuwa bogini Wolności, po raz wtóry, od czasu jak pisałem o tem w „Robotniku", odrzucał przyznanie tow. Bergerowi prawa zasiadania w kongresie Waszyngtońskim, bo jest socjalistą.

Czy praktyki podobne są zgodne ze zdrowym rozsądkiem?

W rezultacie ostatecznym ruch socjalistyczny musi na tym zyskać. Ci, którzy są socjalistami, utwierdzą się w swoich zasadach silniej; ci, którzy dotąd byli tylko sympatykami, staną się czynnymi pracownikami sprawy; a ci, którzy wobec przyszłości socjalistycznej zachowali się obojętnie, muszą poczuć w piersiach swych płomień sympatji, iskrę zrozumienia, i ruch nasz wzrośnie liczebnie i jakościowo stokrotnie!

Justyn.

Mały feljeton.

Kapelusz, ludożercy i perfumy.

W ciągu tych niezwykłych czasów wojen i przewrotów, człowiek zrobił się też niezwykłym, a jeszcze bardziej odwykłym. Powoli odwykł od wielu rzeczy. I ja też odwykłem, zwłaszcza od kupowania.

Niemniej od czasu do czasu trzeba coś nabyć. Jest to wówczas jakby wyprawa człowieka bezbronnego między dzikich. Kupcy, sklepikarze, przekupnie, pośrednicy są bowiem rodzajem ludożerców nowożytnych. Nic więc dziwnego, że cywilizowany człowiek zapuszcza się między nich z pewną obawą, a wchodzi do sklepów, jakby wstępował w jaskinię zbójecką.

Otóż i ja zamierzyłem sobie kupić kapelusz. Ostatecznie ta część garderoby nie jest najniezbędniejszą, ale zawsze co dziura to dziura, a mój kapelusz był już dziurawy.

Obejrzałem tedy najpierw kilka wystaw. Czyniłem to jak myśliwy, który najpierw zdala bada legowisko zwierza. Skonstatowałem, że ceny wahają się od 200 — 500 mk. To mnie stropiło. Przed dwoma miesiącami bowiem wahały się od 100 — 250. Ale wówczas uczyniłem tylko przegląd wystaw, licząc na to, że tymczasem wojna się skończy, i ceny przecie powoli spadną.

Ale wojna nie skończyła się — dość, że ceny nie spadły, lecz podniosły się. Natomiast dziura w kapeluszu jęła się zwiększać, jak dziura w naszym budżecie, więc zdjąłem duszę z ramienia t. zn. nabrałem odwagi i wtargnąłem do jaskini, t. zn. do sklepu. Była to spelunka chrześcijańska. 300 m-czek — rzeknął ludożerca nieobrzezany. Wycofałem się ostrożnie. Wtargnąłem potem do innej spelunki — żydowskiej. 350 m-czek — rzeknął ludożerca obrzezany. Gdy się wycofywałem, rzekł, iż gotów jest „dla mnie" oddać po cenie chrześcijańskiej — za 300 m-czek. Mój woreczek nie dał się przekonać jednak. Cofnąłem się gwiżdżąc a wiatr również gwizdał przez dziurę mego kapelusza.

Gdy tak gwizdaliśmy sobie duetem wściekłość bezradna ogarnęła mą duszę i rzekłem do siebie:

„Cynizm tych ludożerców jest nieprawdopodobny. Miesiąc temu kapelusz kosztował 150 m-ek, dzisiaj 300 m-ek. Urząd zaś „Lichwy" konstatuje chyba tylko, czy ceny są prawidłowo wywieszone na wystawach. Ludożercy ceny codzień podnoszą i codzień wywieszają, ale kupców nikt nie wiesza — oprócz Paderewskiego".

Co powiedziawszy stanąłem przed „perfumerją" dziwując się, kto też to może nabywać dzisiaj te pachnidła. Właśnie przechodził kolega szkolny, obecnie kapitan, więc zagaiłem rozmowę, wyrażając ubolewanie, iż ten biedny właściciel perfumerji chyba z głodu umiera, bo któżby tam dzisiaj kupował perfumy. Na to mój kolega wyśmiał mnie, mówiąc, że to oficerowie nasi najwięcej zużywają perfum. Na dowód pokazał mi rozkaz szefa wysokiej instytucji wojskowej, który brzmi w

JAN MORTEIRA.

Starcy.

Spitkała mię dzisiaj przygoda, która zachwiała całą moją równowagą duchową. Stało się coś takiego, jakby ktoś z ogromnym młotem i dłutem wszedł do wnętrza mej świadomości i wyrąbał tam klin. Klin ten, a raczej miejsce po tym klinie, jest teraz puste i wieje przez nie straszliwy wicher niby po cmentarzysku. Istotnie coś umarło w mojej pamięci, coś z niej ubyło, a wczoraj jeszcze było ono tak świeże, kochane!

Ale co mnie właściwie spotkało? Zbieram myśli i chcę sobie na to wyraźnie odpowiedzieć.

Ubyło z mego życia trzech ludzi, z którymi wiązałem zawsze swoją myśl i serce i wiem, że oni nigdy już na to miejsce nie powrócą. Czy umarli? Gorzej! Ludzie umarli zostawiają w żywych słodką pamięć swojej wartości. Panują oni nad nami mocą tego, że zachowujemy po nich wszystko to, co było w nich najlepsze. Ludzie, których ja utraciłem, żyją. Wygnała ich z mojej duszy pogarda, moja pogarda. Wypędziłem ich za próg mojej pamięci, jak złoczyńców, których wartość przejrzałem do dna. Ale przecież to tak świeże, jak rana wczoraj powstała. Jeszcze czuję to przykre uderzenie noża, jeszcze pamiętam wszystkie szczegóły i jeszcze czuję, że ludzie ci wczoraj byli mi bliscy. Jutro, pojutrze pamięć o tem wszystkiem zblednie i zatrze się — zostanie tylko świadomość — że ich niema, niema nazawsze. Dziś jednak wszystko pamiętam i znowuż zaczynam pracę odtworzenia całej tej sceny. Po który raz to robię — już nie wiem.

Co mnie wiązało z tymi ludźmi? Byli mi mistrzami: uczyli mię stawiać pierwsze duchowe kroki, otwierali moje dziecinne oczy, ażebym patrzał na wszystek ból świata i wszystką jego radość. Pamiętam, że poznałem ich prawie równocześnie, byłem wtedy studencikiem — głuptasem, który patrzał na życie, jak na bukiet wonnych kwiatów. Próbowałem wtedy pisać wiersze i roiłem o sławie. Wówczas zetknąłem się z jednym z nich. Był poetą. Jego wiersze olśniewały mię, na jego rymach uczyłem się szlifować swoje nieudolne blade rymy młodzieńcze. Wypowiedziałem mu niezdarnie cały swój zachwyt, ale on uśmiechnął się tylko wyniośle. Zrozumiał bowiem, że nic nie pojąłem z jego ducha. I zaczął mnie uczyć rozumieć księgi poetów. I wtedy świat otworzył się przedemną. Szeroki był, pełen światła, powietrza i mocy. Nie o rymy tam chodziło. Zmagały się wielkie myśli niby olbrzymy z tłumem małych i niskich. Bój trwał od wieków, ale przecież Ormuzd zwyciężył. Potem poznałem dwóch innych. Obydwaj byli ludźmi nauki. Kiedyś stroniłem od takich ludzi, bałem się z nimi zetknąć. Wydawali mi się zawsze pokryci kurzem bibljotek, krótkowzroczni, patrzący na świat przez szkła okularów niby na swoje laboratorjum. Jakże się myliłem. W tych dusze były jak słońca. Człowiek, tylko człowiek, i jego szczęście, i jego moc były bodźcem i celem ich pracy. Kiedy zrozumiałem to, oddałem się im z duszą i ciałem. Stali się dla mnie ci trzej nową ewangelją, ewangelją, z której miał powstać zdrój nowego życia. Dojrzałem przy nich. Ukochałem człowieka, bo zrozumiałem jego wartość i postanowiłem wszystkie siły poświęcić, aby inni tak, jak ja mogli oglądać światło.

Wybrałem sobie zawód — zostałem nauczycielem i wtedy rozstaliśmy się. Jednakże żyli we mnie i byli mi mistrzami. Patrzałem ich oczami na świat. Oczy te były ogromne i przenikliwe w patrzeniu — obejmowały, albo chciały objąć wszystko — wielki świat karlików. Tych karlików kochałem sercem swoich mistrzów, sercem, pełnem współczucia. Widziałem ich nędzę, ale nie widziałem duszy. Znałem ich położenie społeczne, ale nie znałem ich pragnień i woli. Jawili się przedemną jako małe, bezbronne, bez woli jeszcze i świadomości dzieci i wydawało mi się, że rola moja mistrza i opiekuna sprowadza się jedynie do tego, by myśleć za nich i prowadzić ich za rękę.

Był to ogromny błąd, ale błąd ten zaszczepili mi mistrzowie moi.

Lud, ta wielka żywa siła, fala krwi tętniąca w olbrzymim organiźmie — uważana za tłum wynędzniałych dzieci w brudnej, zatęchłej izbie szkolnej — czyż może być bardziej kapitalne nieporozumienie?

A ze mną ilu tak samo się myliło?

Dziś wzgarda mię porywa gdy spotkam takie stanowisko, wzgarda człowieka, co przejrzał po długiej ślepocie i zobaczył światło.

Moje zajęcie nauczyciela bardziej mię jeszcze w błędzie utrwaliło.

Ale musiałem przecież przejrzeć.

Przyszedł moment burzy, moment rozwalania zatęchłych murów przeszłości i krycia jej grzechów pod ziemię. Stanąłem wtedy pierwszy na ulicy, bo zdawało mi się, że powinienem był stanąć na czele tych, za których czułem się w obowiązku myśleć. I wtedy uderzył grom w moje serce. Nie dzieci, nie karliki szły przed mną i za mną i zapełniały place i ulice. Zobaczyłem ludzi o gorejących wolą oczach. Słyszałem słowa, które w moim inteligenckim mózgu nigdy nie powstały — i zrozumiałem, że obok takich, jak ja, wzrosła ogromna, twórcza siła, która światu niesie nowe słowo — nowe nakazy moralne.

Ogarnęło mnie olśnienie, a potem przerażenie!

Przez wiele godzin byłem jak człowiek otruty mocnem winem. Szumiały mi w głowie, w snach gorączkowych jawiły mi się wizje ogromnego tłumu, który miał stworzyć przyszłość, ale na jawie błądziłem w mroku — bom nie wiedział, gdzie iść i jakie miejsce zająć na świecie. Błądziłem po ulicy, patrzałem na ginący świat, który był moją ojczyzną duchową i pytałem siebie: „co robić, dokąd iść, na czem się oprzeć, albo choćby, o co się zahaczyć, bom widział przepaść u nóg".

Ale świat powstający miał moc. Każdy, kto nie miał zmiętej, st rczej duszy, mógł znaleźć w nim miejsce i odrodzić wolę. Tak się i ze mną stało. Zdrowy instynkt moralnego człowieka zwyciężył ideologję inteligencką.

dokładnym odpisie i w narzeczu wojskowym, zbliżonym nieco do języka polskiego, jak następuje:

„17.III 1920 r. Rozkaz... Często się służbowo stykam z oficerami... — nawet i starszymi — którzy są tak silnie perfumowani, że cała atmosfera na kilka kroków dokoła nich przesiąka natychmiast sztucznym zapachem.

O ile dyskretne użycie perfumy na odpowiednim miejscu zapewne i u oficera może mieć miejsce, o tyle tak przesadne perfumowanie się wywołuje wrażenie niewieściałości, od którego oficer winien się usilnie wystrzegać.

Żołnierz pachnie albo pracą, albo swem zdrowiem i czerstwością—ten zapach jest najprzyjemniejszy **nie tylko dla** niego ale i dla jego otoczenia. Podpis..."

Przeczytawszy to, zapytałem kapitana, czy nie mógłby mi wyjaśnić fachowo, które to miejsce ciała ludzkiego jest odpowiednie na perfumy? Zagadnąłem go także, zali nie wie, co to znaczy „niewieściałość", oraz dlaczego w tym dokumencie polskim „ma miejsce" taki dziwny szwargot? Gdy mi na to nie mógł dać odpowiedzi, jako że jest na froncie, zagadnąłem go jeszcze, ile też perfumy kosztują. Na to odrzekł mi, iż mały flakonik dobrych perfum kosztuje 600 — 1000 m-czek.

Zapytałem go tedy, skąd oficerowie mogą mieć na to pieniądze i jakie fetory chcą w ten sposób ukryć — ale mój kolega i na to nie mógł mi odpowiedzieć. Poczem powąchałem go, pragnąc się przekonać, czem on pachnie, pracą — czy perfumami, ale on na to się żachnął, twierdząc, że takie badania nie powinny „mieć miejsca" na ulicy, obraził się i poszedł do swego „otoczenia".

Zysław.

Los Turcji.

Po Wersalu i Saint - Germain, po t. zw. pokoju z Bulgarją i Węgrami, Ententa przystąpiła do załatwienia sprawy tureckiej. I chociaż dzień każdy niezbitych dostarcza dowodów, że droga, jaką Ententa szła dotychczas, jest zła i zgubna, chociaż co chwila łamać sobie trzeba głowę, aby pogodzić paragrafy traktatów z koniecznościami życia, nie mogącemi się ugiąć przed tymi paragrafami, — Ententa dalej kroczy utartym szlakiem imperjalistycznych zaborów, orężnych rozstrzygań, krótkowzrocznej polityki. Ententa łudzi się nadzieją, że co się nie udało w Europie, to w zacofanej Turcji i Azji Mniejszej da się przeprowadzić.

Z dawnej Turcji ma powstać pstrokacizna drobnych niezależnych państw, ma być niepodległa Armenja, niepodległa Arabja, zmniejszona niepomiernie właściwa Turcja, państwo żydowskie (!), a nawet autonomiczne stany Kurdów i in. Jeżeli nawet kordony celne będą zniesione, to jednakże byłoby od siedmiu do dziesięciu różnych walut o różnej wartości oraz tyleż systemów sieci kolejowych. Konstantynopol, odcięty od Tracji, podzielałby los Wiednia, a środkowa Turcja byłaby oderwana od gęsto zaludnionych części nadbrzeżnych.

Z państw europejskich Anglja, Francja, Włochy i Grecja (Rosja i Bułgarja nie mają głosu) bezpośrednio zainteresowane są w przyszłości Turcji. Grecja roszczenia swe opiera na żądaniach ludności greckiej w Smyrnie, w południowej części Azji Mniejszej i we wschodniej Tracji. W miastach tych krain mieszka istotnie dużo Greków, w Smyrnie stanowią nawet większość, ale wogóle nie stanowią większości wśród ogółu ludności, któraby była skazana na prześladowania narodowe w razie dostania się pod greckie panowanie. W Grecji rządzi Venizelos zapomocą praw wyjątkowych, zawiesiwszy konstytucję na kołku i prześladując wszystkich swych przeciwników politycznych.

Inne państwa Ententy, zwłaszcza Anglja i Francja, szukają w dziedzictwie tureckiem bogatego łupu imperjalistycznego. Dzieląc Turcję na tyle a tyle państw i państewek, myślą przedewszystkiem o rozszerzeniu „sfery wpływów", o podziale bogactw ziemnych, żyznej roli i o najdogodniejszej dla celów eksploatacyjnych budowie linji kolejowych.

Niebezpieczeństwa podziału Turcji są liczne. Przedewszystkiem niema siły, któraby zagwarantowała, że Turcja wykona narzucone jej warunki. Można obsadzić Konstantynopol, ale już ruch narodowy turecki, grupujący się dokoła Mustafy Kemel w Anatolji, występuje samodzielnie przeciwko Konstantynopolowi.

Francuzi nie chcą posyłać wojsk do Cylicji i próbują utrzymać się tam za pomocą wojsk murzyńskich i ormiańskich. Ale korzystanie z Ormian jest niebezpieczne, gdyż mszczą się oni okrutnie za doznane krzywdy i prowokują nowe rzezie, jak ostatnio w Marash.

A dalej, o ile łatwem jest obsadzenie Konstantynopola i wybrzeży, o tyle niebezpiecznem jest i trudnem przenikanie wgląb; a właśnie w głębi narażeni są chrześcijanie-Ormianie i Grecy — na prześladowania. Gdybyż jeszcze między Anglją i Francją istniała zgoda w postępowaniu! Ale tak nie jest. Francja zazdrosnem okiem patrzy na to, jak Anglja wszystko prawie zagarnęła pod swoją „sferę wpływów", pozostawiając Francji protektorat w Syrji i Cylicji. Francja mści się za to w ten sposób, że podnieca nacjonalizm turecki przeciwko Anglji, pragnąc pozyskać go dla siebie. Położenie Anglji staje się przeto trudne. Zaangażowała się w Turcji i Azji w stopniu niesłychanym; zmuszona jest pogodzić imperjalizm własny z zasadą zgodnego współżycia mnóstwa ras i plemion, chrześcijan i mahometan, zwalczyć cichą konkurencję Francji, nie dopuścić do wojny religijnej, mogącej pożarem swym objąć Indje i przenieść tlejące się głownie pożaru w głąb kraju, wywołując chroniczny i nieuleczalny okres zamieszek i buntów.

Mahometanie w Indjach żądają ze względów religijnych utrzymania państwa Kalifa i pozostawienia sułtanowi - Kalifowi rzeczywistej władzy.

Widzimy jak trudnem i skomplikowanem jest zagadnienie przyszłości Turcji. Rządy najezdnicze, ujarzmiające narody i plemiona, wrócić nie powinny. Ale rozwiązanie węzła tureckiego, mające na celu przedewszystkiem zaspokojenie apetytów imperjalistycznych europejskich, nie wprowadzi nowoczesnych warunków współżycia w tych bogatych, a nieszczęśliwych krajach. Rola Europy ograniczyć się winna do kontroli stosunków, do łagodzenia sporów i waśni miejscowych. Gdyby Ententa, zamiast pokazywania drapieżnych szponów imperjalistycznych, zdolna była zaskarbić sobie zaufanie ludów b. Turcji — jakże korzystnie odbiłoby się to nietylko na losie samej Turcji, ale też na Ententcie! Ale imperjalizm nie może przestać być imperjalizmem.

Były to dla mnie wtóre narodziny: zacząłem chwytać nowe życie pełną piersią i pełnem sercem.

A za mną, za nami świat stary drżał z oburzenia i starcze ręce wznosiły się zaciśnięte wściekłością.

Nie miałem dla tych ludzi nic prócz wzgardy.

Nie stykałem się z żadnym z nich, nie znałem nikogo.

Wtedy przybyli do podminowanego w starych posadach miasta oni — moi mistrze.

Ogarnęła mnie radość bezmierna: oto pójdę do nich i spojrzę w ich gorejące ogniem zapału źrenice. I będziemy razem święcić narodziny nowego człowieka!

Kiedy wchodziłem po kamiennych schodach, wiodących do bibljoteki, gdziem spodziewał się ich zastać, serce tłukło się we mnie szczęściem ogromnem. Widziałem ich twarze, oczy i słyszałem ten krzyk radosny powitania:

Będą się witać nowi ludzie!

Otworzyłem drzwi i zobaczyłem wszystkich trzech.

Siedzieli każdy przed stosem książek i podnieśli na mnie oczy zagasłe; wargi ich były blade i drżały.

A moje ramiona rwały się do uścisku!

Potem podnieśli się i podali mi starcze zimne ręce, i z ust ich spłynął jeden wyraz, rzucony niby wstrętna ślina: „Hańba!" Zatrzęsła się we mnie dusza: komu — wołali „hańba" — mnie, czy tym tłumom nowego świata, czy sobie?

Nie mogłem nawet pytać, bo oni zasypali mię gradem słów małych, skarg leniwych, beztwórczych, z których żadna nie była protestem, bo wszystkie były bezsiłą.

Skarżyli się, że miejsce ich, przewodników zajął tłum ludzi małych, że po świecie zamiast myśli rozumnej, wykształconej w kurzu bibljotek — króluje instynkt i wola życia. Pienili się i krzyczeli jeden przez drugiego, a potem zaczęli odgrażać, że poruszą wszystkie dawne, „szlachetne" siły przeciwko panowaniu motłochu. I każdy pokazywał ogromny zwój papieru, w którym zamknął swój program „uratowania ginącego świata".

Słuchałem ich i patrzałem na nich i czułem doskonale zapach pleśni ich myśli, a potem ogarnął mnie wstręt. Więc uwolniłem się od ich lepkich uścisków i wyszedłem, zamykając drzwi cicho, jakbym wychodził z cmentarza.

Na ulicy owiał mnie ciepły podmuch wiosny i wtedy po raz pierwszy zrozumiałem, że oni nazawsze ubyli z mej pamięci. I wtedy ból, tępy ból zatargał moją duszą.

Świat nowy święcił wiosnę, a ja wróciłem smutny do domu. Tak ciężko wyrywać coś z duszy!

Ale to już przechodzi: dusza człowieka nie jest cmentarzem, na którym kwitnie kult grobów, to ziemia czarna, świeża, płodna ziemia. Nademną słońce ogromne. Niech wyrastają pod jego żarem prawdy nowe i pragnienia nowe.

Zaś tchórzliwa starość niech będzie zapomniana!

Kronika sejmowa.

Z Komisji zagranicznej.

„Z wielkiej chmury mały deszcz" — przysłowie to można zastosować do ostatniego posiedzenia komisji spraw zagranicznych. Nadzwyczajne to posiedzenie zostało zwołane specjalnie dla rozważenia noty do Ententy w sprawie rokowań pokojowych z Rosją sowiecką. Jak wiadomo, narodowa - demokracja pragnęła z tej sprawy uczynić kwestję „gabinetową", a właściwie — anty-Patkową. Narodowa - demokracja chciała także dać wyraz swojej antypatji do dążeń niepodległościowych na kresach, federacji i t. p. Skończyło się jednak na przyjęciu wniosku posła Dubanowicza, że komisja przyjmuje do wiadomości oświadczenia p.p. prezydenta ministrów i ministra spraw zagranicznych oraz — nad sprawą owej noty przechodzi da porządku dziennego.

Posiedzenie było tajne — na życzenie rządu. Pos. tow. Perl wystąpił ostro przeciwko tajności, ale według regulaminu, gdy rząd domaga się tajności, komisja musi to uznać. Na punkcie tajności rząd p. Skulskiego jest nieuleczalnie - tchórzliwy, chociaż niepodobna zrozumieć, poco ta tajność. Tajność dała w rezultacie tylko najgorsze skutki, a jeżeli tak dalej pójdzie, to skutki będą jeszcze gorsze Kto wie, czy rząd nie zechce prowadzić rokowań tajnie, to znaczy tak, że będziemy musieli się o nich dowiadywać z pism zagranicznych Zapewnienia rządu, że jest zwolennikiem jawności, stoją w jaskrawej sprzeczności z jego postępowaniem.

Dyskusja, jak powiedzieliśmy, zakończyła się przyjęciem wniosku posła Dubanowicza. Tow. nasi głosowali przeciwko drugiej jego części — przejście do porządku dziennego nad sprawą noty — 13 gł. za, 8 przeciw.

Przez formułę przejścia do porządku dziennego odpadł wniosek Daszyńskiego — Libermana:

> „Komisja przyjmuje do wiadomości oświadczenia prezydenta ministrów i ministra spraw zagranicznych, w przekonaniu, że rząd przystąpi w jaknajkrótszym czasie do rokowań pokojowych z Rosją, kierując się zasadą unicestwienia następstw rozbiorów Polski i uznania prawa narodów kresowych do rozstrzygania o swoim losie".

Narodowa - demokracja — dodać należy — nie nacierała zbyt ostro, czując się odosobnioną.

—

Burżuazyjna filantropia.

Dnia 19 marca r. b. odbyło się posiedzenie Komisji Opieki społecznej, na którem p. tow. Chudy referował sprawę podniesionych przeciw R. G. O. zarzutów na jednem z posiedzeń Sejmu przez posła Woźnickiego.

Rada Główna Opiekuńcza, czując się pokrzywdzoną — wydała list otwarty do Sejmu, w którem w sposób gołosłowny zaprzecza podniesionym faktom.

Jednakowoż tow. Chudemu udało się wydobyć na światło dzienne olbrzymią ilość faktów, które druzgocą tę instytucję. Najważniejszą z tych są: kradzieże popełniane w zakładach handlowych R. G. O. — paskarstwo na wielką skalę, niewyliczanie się z grosza publicznego, a nadto urągające wszelkim pojęciom stosunki w schroniskach R. G. O. Takie schroniska jak w Warszawie przy ul. Wolowej, Krochmalnej i Czerniakowskiej przynoszą hańbę kulturze polskiej. Dzieci tam, to istoty o nędznym wyglądzie, biedne w łachmanach o zwieszonej głowie, o tragicznie smutnym wyrazie twarzy — posępne, pochmurne — to raczej szkielety, a nie istoty żyjące. Wesoła twarzyczka, uśmiech, wesołość, żywość, ta radość życia — normalnym dzieciom właściwa — nie są w instytucjach R. G. O. widziane. Wpajanie w umysły dziecięce uniżoności, wdzięczności dla dobrodziejów, którzy, rzucając ochłapy swego miłosierdzia, w głębi duszy swej nienawidzą tych nędzarzy i dla interesu swego klasowego opiekując się nimi — nie mogą swym wychowankom udzielić tej koniecznej dozy ciepła serdecznego. Wobec tego preparują dla społeczeństwa istoty pozbawione cech obywatelskich, zgorzkniałe, a niejednokrotnie zbrodnicze — mszczące się za odebranie im szczęścia życiowego, za brak dla nich uczucia.

Referent postawił rezolucje, wzywające rząd do likwidacji działalności R. G. O. i wyłączne ujęcie przez Państwo akcji opieki społecznej.

Dyskusję nad referatem i rezolucjami odłożono do następnego posiedzenia.

Interpelacje.

Posła d-ra Bobrowskiego w sprawie nadużyć popełnianych przy przesyłaniu pieniędzy z Ameryki do Polski.

Dnia 23 października 1919 r. otrzymał p J Kiebzak, starszy konduktor kolejowy, zamieszkały w Krakowie, od swego brata z Detroit w Ameryce, list i przekaz na 40,000 mk. polskich, płatnych w Banku hipotecznym w Krakowie, a wypsłanych przez firmę Wójcika w Detroit, wzamian za 1,418 dol. P. Kiebzak z końcem stycznia zwrócił się do Banku hipotecznego w Krakowie, gdzie mu oświadczono, że wprawdzie asygnatę mają, lecz pieniędzy Bank Wójcika nie przysłał, wobec czego wypłata nie może być uskuteczniona.

Wobec tego interpelanci zapytują min. spraw zagranicznych czy poczynione zostały kroki, celem uchronienia obywateli Państwa przed oszukańczemi manipulacjami banków.

⁂

Posła d-ra Bobrowskiego w sprawie rujnowania miast małopolskich przez generalnego delegata d-ra Gałeckiego.

Zarząd miasta Bochni wprowadził opłatę targową w wysokości 20 koron od sztuki bydła. Pan Gałecki, do którego przesłano uchwałę Rady miejskiej, okazał się niewolnikiem producentów i handlarzy bydła, uchylających się od wszelkich opłat i ciężarów na rzecz ogółu, odmówił gminie zatwierdzenia nowej taryfy opłat targowych i zakazał dalszego pobierania nowych opłat.

Na skutek tego uchwaliła Rada miasta Bochni w dniu 3 marca jednomyślnie złożyć swe mandaty, a w mieście panuje niesłychane wzburzenie przeciw gen. delegatowi, przeciw rządowi oraz tym posłom piastowcom, którzy byli inspiratorami zarządzenia generalnego delegata.

Wobec tego zwracają się interpelanci do ministra spraw wewnętrznych o uchylenie rozporządzenia p. Gałeckiego.

⁂

Posła Malinowskiego w sprawie brutalnego postępowania z robotnikami.

Kapitan W. P. p. Majewski, dzierżawca folwarku Rogatka, własność hr. Stadnickiego, dopuszcza się wszelkiego rodzaju wybryków w stosunku do robotników rolnych.

W r. 1919 w lipcu groził zastrzeleniem, przykładając im broń do piersi, 8 fornalom, których spotkał po drodze, wystrzałami rewolwerowymi spędza konie i bydło włościan wsi Rudawiec z ich własnych gruntów, grozi zastrzeleniem sąsiadom i t. p.

W złożonej z tego powodu interpelacji zwrócono się do min. spraw wojsk. o ukrócenie samowoli Majewskiego i do min. rolnictwa o oddanie folwarku na zasadzie ustawy sejmowej o zagospodarowaniu ziem odłogiem leżących, w dzierżawę robotnikom rolnym, oraz okolicznym włościanom małorolnym?

⁂

Posła Malinowskiego w sprawie samowoli policji w Białymstoku.

Od trzech tygodni strajkuje w Białymstoku służba hotelowa, a właściciele hotelów używają policji do tłumienia strajku. Tak np. dn. 10 b. m. numerowy hotelu Polskiego, Piotr Grygoruk napadnięty został w korytarzu hotelu przez policjanta, sprowadzonego przez właściciela hotelu, Lipę Edermana. Aby nie było słychać krzyku wepchnięto pobitego Grygoruka do numeru i tam pastwiono się nad nim dalej.

Komisarz 4-go okręgu przybył z kilkoma policjantami do hotelu Palast i wezwawszy do siebie numerowego Kasjana Iwaniaka, chciał go zmusić do pracy i zagroził mu, iż w razie gdy w przeciągu 3-ch dni nie przystąpi do pracy — będzie aresztowany.

Wobec powyższego podpisani zapytują min. spraw wewn. co [illegible] uczynić, by winnych nadużycia [illegible] ciągnąć do odpowiedzialności i przyk[illegible] karać.

Odpowie[illegible] interpelację.

W sprawie [illegible] Karyłowskiego

W odpowied[illegible] pismo Pana Marszałka z dnia 14 lutego [illegible] odnośnie do interpelacji posła dr. Z. M[illegible] i tow. z dnia 13 lutego r. b. w sprawie [illegible]awieszania w czynnościach Starosty w Węgrowie, mam zaszczyt zakomunikować, co następuje:

O pociągnięciu Starosty Karyłowskiego do odpowiedzialności sądowej z art. 65 i 576 K. K. zawiadomione zostało Ministerjum Spraw Wewnętrznych przez sędziego śledczego w Węgrowie pismem z dnia 26 stycznia.

Bezpośrednio przed faktem tym, byli w Węgrowie celem lustracji Starostwa dwaj specjalnie wydelegowani urzędnicy Ministerjum, którzy złożyli mi szczegółowe raporty służbowe. Z raportów tych okazuje się, że Starosta Karyłowski oskarżony jest o wykroczenia przeciwko obowiązującym przepisom aprowizacyjnym, a mianowicie: 1) wywoził produkty żywnościowe do Warszawy (dla zamieszkałej tam rodziny), stwierdzono bowiem, że z deputatu urzędniczego przebrał ponad normę w przeciągu roku sto kilkadziesiąt funtów mąki, 2) policja znalazła u młynarza 3 korce zboża, należące podobno do Starosty.

Lustracja służbowa nie wykryła faktów świadczących o nieuczciwości lub złej woli Starosty Karyłowskiego, ujawniła natomiast, że Węgrów jest terenem toczonej na podkładzie osobistym walki dwóch grup, z których jedna stanowi stronnictwo starosty.

Ze względu na to, że ich oskarżenie karne powstało nie bez współdziałania osobistych przeciwników Starosty i, że o słuszności tego oskarżenia zawyrokuje dopiero sąd, uznałem za właściwe wstrzymać się z zastosowaniem środków dyscyplinarnych względem Karyłowskiego, aż do rozstrzygnięcia sprawy sądowej.

Ponieważ jednak zaangażowanie się Karyłowskiego w walce miejscowej uniemożliwiało pozostawienie go dłużej na stanowisku Starosty Węgrowskiego, przeto udzieliłem Staroście Karyłowskiemu urlopu, z którego zaczął on korzystać z dniem 16-go lutego.

Urzędowanie w starostwie w Węgrowie w charakterze zastępcy starosty objął p. Zygmunt Lipowski z Garwolina.

Minister: (—) S. Wojciechowski.

WNIOSEK NAGŁY

posłów Szczerkowskiego, Ziemięckiego i tow. w przedmiocie zmian w ustawie tymczasowej z dnia 4 listopada 1919 r. o doraźnej pomocy dla bezrobotnych. (Dz. u. Ur. 89 poz. 483).

Uzasadnienie:

Ustawa o doraźnej pomocy dla bezrobotnych z dnia 4 listopada 1919 r. pozwala na korzystanie z zasiłków tylko w ciągu 13 tygodni.

Przewidywania większości sejmowej która ten termin uchwaliła, że w ciągu tego czasu uruchomione zostaną liczne zakłady przemysłowe i roboty publiczne, nie sprawdziły się. Bezrobocie trwa dalej w szerokich rozmiarach, możność znalezienia pracy od listopada się nie zwiększyła, a ci, którzy od listopada korzystali z zapomóg, zostają ich pozbawieni, oni sami i ich rodziny wydane zostają na pastwę głodu.

Koniecznym się staje, aby organom, powołanym do wydawania zasiłków, pozostawiono określenie terminu, w którym dany bezrobotny korzystać może z zapomogi, zależnie od warunków, w jakich się on znajduje oraz od stanu gospodarczego danej miejscowości.

Wysokość zasiłków, uchwalona w listopadzie, była przystosowana do cen ówczesnych. Od tego czasu ceny wzrosły w taki sposób, iż normy te nie dają możności najnędzniejszego nawet utrzymania. Koniecznem jest podniesienie ich conajmniej o 100%.

Wobec powyższego podpisani wnoszą, Sejm raczy uchwalić następującą

Ustawę

w przedmiocie zmian w ustawie tymczasowej z dnia 4 listopada 1919 r. o doraźnej pomocy dla bezrobotnych (Dz. U. N. 89, poz. 483).

Art. 1. Wszystkie normy, wyszczególnione w art. 7, podwyższone zostają o 100%.

Art. 2. Art. 9 ustawy otrzymuje brzmienie następujące: Prawo do pobierania zasiłku przysługuje po upływie 14 dni po zarejestrowaniu się w przepisanym urzędzie pośrednictwa pracy. Czas trwania zasiłku określa każdorazowo Powiatowa Komisja pomocy dla bezrobotnych, zależnie od warunków, w jakich się znajduje bezrobotny oraz gospodarczego stanu danej miejscowości.

Art. 3. W art. 10 skreśla się ustęp a.

Warszawa, dnia 18 marca 1920 r.

Na marginesie.

Zdawałoby się, że czynność ta mało skomplikowana i nie wymagająca najmniejszego wysiłku myślowego, jak dozorowanie naszego dobytku, zdawałoby się, że czynność ta jest przez wszystkie psy, bez względu na płeć, wzrost, rasę i t. d. jednakowo spełniana.

Tymczasem tak nie jest.

Bywa pies, co, spostrzegłszy obcego koło domostwa, zaszczeka raz i drugi i uważając, że zaalarmowaniem domowników obowiązek swój należycie spełnił, stula ogon i wraca na swoje miejsce.

A bywa znowu inny gatunek psa-dozorcy. Jeszcze nikogo nie widzi, jeszcze przechodzień jest o wiorstę daleko, a pies już szczeka. W miarę, jak obcy zbliża się, ujadanie potęguje się. Pies ciska się, targa łańcuchem, ślepia krwią mu zachodzą, budzi uśpioną wieś i kiedy przechodzień jest już na drugim końcu wsi jeszcze ujadanie jego słychać.

Zupełnie inaczej zadanie swe pojmuje trzeci rodzaj psa. Ten wcale nie szczeka. Obcy przybysz mija częstokół, wchodzi do zagrody, a czworonogi dozorca ani słowem się nie odezwie. Przeciwnie, towarzyszy wszędzie gościowi, nie spuszczając go z oka. Przybysz wchodzi do pustego mieszkania, zagląda do wszystkich kątów, a pies — nic.

Nie zastawszy nikogo w domu, gość chce wyjść. Ale na to tylko kundel czeka. Kładzie się na progu i tak długo trzyma gościa w więzieniu, póki nie zjawi się gospodarz i go zwolni.

Pies to najniebezpieczniejszy, bo podstępny.

Jak bywają ludzie i ludziska, tak bywają psy i sobaki. Roman Boski.

Djetarjusze nie otrzymali podwyżek.

W styczniu r. b. uchwalił Sejm ustawodawczy nadzwyczajny dodatek drożyźniany dla pracowników państwowych, obliczalny procentowo zależnie od stosunków rodzinnych każdego poszczególnego pracownika. Dodatek ten w niektórych ministerjach wypłacono w styczniu, w innych z początkiem lutego, a jeszcze w innych—między temi i w Ministerjum Pracy—dopiero przy końcu lutego. Pomijam tę kwestję, że skoro od uchwały do wypłaty upłynęło półtora miesiąca, dodatek ten dużo stracił na swojej wartości — w każdym razie wypłacono i urzędnicy otrzymali to, co im się należało. Ale jest pewna kategorja pracowników, którzy dodatku tego dotychczas nie dostali i nie zanosi się na to, żeby go tak rychło mieli dostać. Są to tak zwani pracownicy czasowi czyli djetarjusze, a więc ludzie, którzy mają wogóle najgorsze uposażenie, a tem samem i dodatku tego najbardziej i najpilniej potrzebują. W samem Ministerjum Pracy jest takich kilkaset osób — pracują i przymierają głodem, a nie mogą się doczekać tego, co im się prawnie należy.

W „Monitorze" z dnia 12 lutego ukazało się rozporządzenie Rady ministrów, że dodatek nadzwyczajny ma być wszystkim pracownikom wypłacony za styczeń natychmiast po ogłoszeniu rozporządzenia, zaś za luty najpóźniej do dnia 23 lutego. **Tymczasem do dziś, t. j. do dnia 15 marca, djetarjusze nawet za styczeń dodatku nie dostali.** Jest to już nie niedbalstwo, ale prosta niegodziwość — krzywdzenie tych właśnie najbiedniejszych, dla których każda marka jest kwestją życia codziennego.

„Światło".

Zeszyt 5-ty „Światła" zawiera ciąg dalszy powieści Andrzeja Struga: „Wyspa zapomnienia", piękne poezje W. Horzycy i A. Słonimskiego, artykuły J. R. o „Sztuce Ludowej" i o Jacku Malczewskim, przyczem doskonale i b. udatnie wybrane reprodukcje obrazów wielkiego malarza dają pojęcie o całokształcie jego twórczości.

„Pokłosie polityczne" Rajmunda Kucharskiego, artykuł W. Wieleckiego o rozsiedleniu ludności polskiej, rubryki „Z teatrów", „Z wydawnictw" uzupełniają treść numeru.

Prócz będących na czasie fotografji ze Śląska Cieszyńskiego, zwracają uwagę wyborne karykatury.

Kronika polityczna.

Konferencja wojewodów.

W dniu 18 b. m. odbyła się pod przewodnictwem p. ministra aprowizacji Śliwińskiego, zwołana przez Ministerjum Aprowizacji konferencja wojewodów b. zaboru rosyjskiego. Oprócz p. wojewodów obecni byli przedstawiciele Min. Spraw Wojskowych i Min. Spraw Wewnętrznych, oraz kierownicy tych urzędów i wydziałów ministerjum aprowizacji, w których kompetencji znajdują się poruszone na konferencji sprawy.

Konferencja miała na celu wyjaśnienie i obopólne porozumienie się oraz poinformowanie co do szeregu spraw natury administracyjnej i organizacyjnej, oraz ściśle aprowizacyjnej — zanim ostatecznie zostaną zorganizowane Departamenty Aprowizacyjne przy Województwach i zanim wydane zostaną odnośne rozporządzenia i instrukcje przez Ministerjum Aprowizacji.

Omawiane sprawy dotyczyły gospodarki aprowizacyjnej do końca bieżącego okresu gospodarczego, gdyż zarządzenia na okres 1920 będą mogły być rozważane dopiero po uchwaleniu przez Sejm ustawy gospodarczej na ten okres.

Między innemi na porządku dziennym znajdowała się sprawa mięsna. Przedstawiciel Ministerjum Spraw Wojskowych zaznajomił zebranych z projektem rozporządzenia, które upoważniałoby władze wojskowe do pokrywania zapotrzebowania armji na podstawie ustawy o świadczeniach wojennych.

Po wszechstronnej dyskusji zebranie dążąc do zabezpieczenia potrzeb ludności cywilnej, wypowiedziało się za ustaleniem podziału mięsa na zasadzie rozdzielników, opracowanych wspólnie przez Ministerjum Aprowizacji i Ministerjum Spraw Wojskowych, jak to się obecnie praktykuje w stosunku do podziału zboża.

Dzięki konferencji będą między innemi w szybszem tempie uruchomione Departamenty Aprowizacyjne przy Województwach, co w znacznej mierze odbije się na sprawności państwowego aparatu aprowizacyjnego.

Wymiana zakładników.

Szereg działaczy komunistycznej partji, którzy do ostatniej chwili pozostawali w więzieniu gubernjalnym w Mińsku, został wydany w ręce przedstawicieli sowieckiej władzy wzamian za odesłanych do Polski zakładników w myśl zawartej pomiędzy rządami umowy. Wśród zakładników, którzy powrócili do Smoleńska, znajdują się: Marja Sosnowicz, członek Centralnego Biura Związków Zawodowych w Mińsku, członek Wszechrosyjskiego Zjednoczenia Związków służby domowej i członek komitetu Komunistycznej Partji, Bernsztejn, czł. Centr. Biura Zw. Zaw. w Mińsku; Turecka, czł. Centr. Biura Zw. Zaw. w Mińsku; członkowie Ispołkoma Kom. Partji w Mińsku: Jagulewski, Niecieckí, Camcijew; członkowie Kom. Partji: Wiera Wasiljewa, M. Kontorowicz i wielu innych działaczy lokalnych Ispołkomów i wiejskich sowietów.

(„Żizń Nacjonalnostiej" Nr. 7).

Ruch socjalistyczny zagranicą.

Niemcy. Tuż przed zamachem Kappa odbył się w Berlinie drugi zjazd socjalistów, dążących do wytworzenia jednej partji socjalistycznej w Niemczech. Referat o położeniu politycznem wygłosił Edward Bernstein. Zwrócił on uwagę na opornych generałów i żołnierzy w armji, wystąpił za porozumieniem z Polską na drodze pokojowej. W stosunku Ententy do Niemiec, podniósł zmianę nastroju na łagodniejszy ze strony Anglji, Włoch, a także Ameryki. Tylko Francja ociąga się jeszcze. Następnie omówił sprawy gospodarcze i zakończył zapewnieniem, że dyktatura proletarjatu jest w Niemczech niemożliwa.

W drugim dniu obrad Stroebel referował najważniejszy punkt porządku dziennego: — „Jaką drogą i jakiemi środkami osiągnąć zjednoczenie proletarjatu?" Opowiedział on historję prób przezeń uczynionych dla zdobycia obu zarządów partyjnych (szajdemanowców i niezależnych) dla idei połączenia. Szajdeman oświadczył, że zjednoczenie nie powinno być uzależnione od sprawy osobistej i że zarówno on, jak też Noske, nie będą przeszkodą na drodze ku zjednoczeniu. Szajdeman wyraził gotowość utworzenia czysto socjalistycznego rządu oraz komisji, złożonej z 5-ciu członków, każdego kierunku, którąby się zajęła sprawą dalszego zjednoczenia obu partji. Sttroebel zwrócił się następnie do przywódców niezależnych. Jeden z nich odmówił, tłomacząc się, że rząd czysto socjalistyczny miałby za sobą tylko ok. 30 proc. ludności, nie mógłby się więc utrzymać. Dwaj inni przywódcy niezależnych wyrazili chęć przeczekania wyniku zjazdu lipskiego, który, jak wiadomo, jeszcze bardziej pogłębił różnice między obu partjami.

Sttroebel jest zdania, że zjednoczenie socjalizmu niemieckiego jest koniecznością, jeżeli socjalizm ten ma być uratowany na przeciąg najbliższych 50-ciu lat. Mówca rozwinął następnie program nowozałożonej partji „Zjednoczonych socjalistów Niemiec", której powstanie mówca uważa za środek do zjednoczenia proletarjatu. Partja ta staje na stanowisku dawnej socjaldemokracji niemieckiej, nie zasklepia się ona ani w demokracji formalnej, ani w systemie sowietów. Uznaje parlamentaryzm; najważniejszy cel polityki socjalistycznej — uspołecznienie środków produkcji — urzeczywistnić się da jedynie na drodze organicznego rozwoju, zapomocą przezornego przystosowywania się do konieczności gospodarczych i uwzględnienia czynników psychologicznych. Rewizję traktatu pokojowego przeprowadzić należy drogą nacisku moralnego ze strony wszystkich grup socjalistycznych i pacyfistycznych. Nowa partja domaga się pokoju, przyjaźni i wymiany gospodarczej ze wszystkimi krajami. Hasłem jej: nie II-ga ani III-a, lecz zjednoczona Międzynarodówka.

Szwecja. Depesze doniosły już o powstaniu w Szwecji czysto socjalistycznego rządu. Rząd ten składa się z następujących ministrów: Branting — prezydent ministrów, Palmstjerna — sprawy zagraniczne, Unden — sprawiedliwość, Hansson — wojna, Erikson — marynarka, Svensson — sprawy wewnętrzne, Thorsson — finanse, Olsson — oświata, Nilsson — rolnictwo, Sandler i Nothin — bez portfelu.

Program nowego rządu zapowiada, że nadal prowadzić będzie politykę swego poprzednika, że nie przystąpi do rozwiązania kwestji społecznych ze względu na ustosunkowanie sił w parlamencie. W sprawach wewnętrznych nowy rząd przeprowadzi ulepszenie podatków gminnych i rozwiąże sprawę mieszkaniową. W sprawach uspołecznienia, rząd przystąpi do rzeczowych badań. W polityce zagranicznej rząd również pójdzie śladem poprzednika i dążyć będzie do porozumienia i zbliżenia z innymi krajami.

Nowy rząd składa się z członków prawicy socjalistycznej, zwalczanej przez radykalny odłam socjalistów szwedzkich, t. z. „młodych

WIKTOR NASTERNIK.

Nowa armja.

I.

Kiedy w roku 1918 przybyłem do Paryża, moje do austrjackich nawykłe porządków oczy uderzył fakt, że żaden z tylu oficerów aljanckich, którzy się w tej stolicy świata znajdowali, nie nosił przy sobie broni. Dziwił mnie potrosze niemilitarny wygląd zwycięzców z nad Marny i z Flandrji. Jeden z tych pół-cywilnych zjednoczonych oficerów odrzekł na moje zapytanie: — Broń? Dlaczego nie cały arsenał odrazu? Mój drogi panie, my jesteśmy zdania, że broń potrzebna jest na froncie, tak, w walce, przy ataku; wewnątrz kraju uważamy się za obywateli równych innym. Za nic więcej prócz za zwyczajnych obywateli państwa. No, a zresztą przeciw komu potrzebna nam tu broń? Przeciw bezbronnym współobywatelom, czy też przeciw naszym ewentualnie uzbrojonym kolegom?

Rozumowaniu temu natychmiast postanowiłem zadać cios stanowczy. Mój poruczniku, rzekłem. Co pan w takim razie robi z honorem oficerskim? Czemże go pan bronić będzie przeciw zniewadze, jeżeli pan nie ma nawet bagnetu, żeby na miejscu, w razie koniecznej obrony tego honoru, we krwi zmyć każdą nań napaść? Na to, ku ogromnemu memu zdziwieniu oficer otworzył szeroko oczy. Nie, tego stanowczo on nie rozumiał. Przed wojną był urzędnikiem bankowym. W czasie wojny był ranny pod Verdun i dostał krzyż wojenny i legję honorową, uważał, że był równie uczciwym urzędnikiem bankowym jak uczciwym oficerem na froncie. W tem leży jego honor, spełnić do końca obowiązek. Innego honoru nie zna. — Nie przekonało mnie to bynajmniej. Pańska misja, tłumaczyłem mu, polega na prowadzeniu na śmierć pewnej grupy ludzi, których panu powierzono. Ma pan nad nimi prawo sądu i kary. Stąd płynie pańskie wyjątkowe stanowisko, uczucie posłannictwa, które pan spełnia wobec kraju i wobec tych ludzi, nadaje panu godność niejako uświęconą. Jest pan oficerem, jest to więcej niż jakiś tam obywatel zwyczajny. Tu podstawa honoru i obowiązek bronienia go. Liczyłem na to, że wskazanie szczytnej misji oficerskiej przypomni temu dekorowanemu za wojenne czyny cywilnemu obywatelowi, zasady rycerskie ze stanowiskiem żołnierza i oficera związane. Jakżeż się zawiodłem! Człowiek ów istotnie nie miał najmniejszego wyobrażenia o tych pięknych przymiotach, które mojem zdaniem zdobić powinny stan oficerski.

— Jest pan doskonale śmieszny! — zawołał w odpowiedzi na mój zarzut, tak, doskonale śmieszny ze swojemi misjami i posłannictwami. Mój panie, żołnierz, którym dowodziłem, szedł na śmierć, gdyż wiedział dlaczego to robi. Moja „misja" ograniczała się do roli technicznego doradcy. Żołnierz miał do mnie zaufanie, gdyż działalność moja zmniejszała jego ryzyko: zresztą nasza zależność od siebie była zupełnie wzajemną. Nie miałem nad żołnierzem ani prawa sądu, ani kary, poza normalnemi przepisami regulaminu. Rzeczy te należą do sądu wojskowego. Co do zaszczytnego stanowiska nie widzę zupełnie czem się ono mogłoby różnić od stanowiska żołnierza, który jest li tylko ubranym w mundur zwyczajnym człowiekiem. Nie, panie, to co pan mówi jest przesądem, a jako argument za przywilejem noszenia broni wprost niebezpiecznym przesądem.

I u nas, mówił on dalej, przed wojną był ten śmieszny przesąd, że pewna grupa ludzi, ubrana w określony t. zw. wojskowy sposób, z naszywkami i złoceniami na rozmaitych częściach ubrania, miała przywilej i obowiązek wystawiania na powszechny widok żelaznych zabójczych narzędzi, które nosiła przy sobie, przechadzając się między spokojną publicznością w parku lub na ulicy. Było to bardzo niewygodne, ale imponowało wielu nierozwiniętym dostatecznie umysłowo osobnikom. Szczególniej podobało się to młodym dziewczętom, które naogół mają duży zmysł dla barwnej, dźwięczącej i oczywistej nieużyteczności. Wojna jednak zmieniła to wszystko.

Obowiązek wojskowy objął cały naród (z wyjątkiem tych, którzy się umieli wykręcić, naturalnie), uprzywilejowane stanowisko oficerów zawodowych znikło. Nicość ich przygotowania wojennego, ich zarozumiała i chełpliwa ignorancja, stały się wiadomemi wszystkim i widomemi dla każdego rekruta. Utonęli oni w ogromnej liczbie oficerów rezerwy, którzy dźwigali na sobie cały ciężar wojny, o ile dotyczył on działalności oficera. To co się nazywało aktywnym oficerem, skupiło się w rozlicznych sztabach. Armie pokutowały za niedołęstwo sztabów. We wszystkich państwach militarnych ten objaw był rzeczą normalną w czasie wojny: przedewszystkiem zaś w Rosji, Austrji i Włoszech. W państwach tych kadry oficerskie zawiodły w zupełności, co jest rzeczą jasną, gdy się zważy, że praca ich w najlepszym razie była czysto koszarową, a praca w sztabach polegała na przeżuwaniu starych komunałów i noszeniu szlif oraz rozmaitych galonowych kordonów i akselbantów.

Niech pan zważy, mówił, że wojnę wygrał człowiek cywilny, przeciw mundurowi, w którym tkwiła brutalna nicość militarna! I jeszcze jedno: póty braliśmy cięgi, póki nasz operetkowy militaryzm chciał się mierzyć z potężnym militaryzmem pruskim. Gdy jednak na jego miejsce wkroczyła myśl cywilna, koncepcje militarne pruskie stały się wobec niej bezsilne. Musieliśmy zniewolić naszych generałów, żeby nauczyli się myśleć wbrew regulaminom, improwizować, tworzyć! Ach, co za szczęście, że Niemcy nie zdolni są myśleć wbrew regulaminom...

Wojna ta pognębiła militaryzm nie przez zwycięstwo nad Prusami, lecz przez wykazanie jego nicości w każdym kraju. Patrząc dziś na strupieszałego w swych gwiazdach generała, myślimy z uśmiechem: tacy rządzili przed wojną, co za śmieszni ludzie. I tu jest grób militaryzmu. (Dok. nast.).

socjalistów”. Powstał on nie drogą przewrotu, lecz otrzymał władzę z rąk parlamentu. Dawny rząd koalicyjny nie mógł podołać zadaniu, ponieważ był niejednolity w składzie swym, przeto mandat utworzenia nowego rządu powierzono najsilniejszemu liczebnie stronnictwu socjalistycznemu. Ale socjaliści nie tworzą większości w parlamencie, obejmując zaś władzę i chcąc pozostać na gruncie parlamentaryzmu, muszą liczyć się z układem sił. Dlatego też nie mogą wystąpić ani przeciw formie rządu (królowi), ani przeciw podstawom ustroju kapitalistycznego. W takich warunkach rząd socjalistyczny może być tylko wyręczycielem burżuazji i wykonawcą jej woli. Że socjaliści szwedzcy zgodzili się na taką rolę, dowodzi, że wyżej stawiają formalności parlamentaryzmu burżuazyjnego, aniżeli program i zasady socjalizmu. Już prasa burżuazyjna grozi Brantingowi, aby nie odważył się wystąpić z programem polityki socjalistycznej, gdyż większość parlamentu nie pójdzie za nim, z drugiej strony socjaliści lewicy zwalczać będą nowy rząd i żądać od niego właśnie czysto socjalistycznej polityki. Położenie jego jest więc b. trudne. Krok Brantinga uważać przeto należy ze bezwględnie chybiony.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 20 marca.

Komunikat Sztabu Generalnego W. P. z dnia 20 marca 1920 r.

Od kilku dni trwające bardzo silne ataki nieprzyjacielskie na odcinku poleskim na Szacilki i Jakimowską i wsie okoliczne, pomimo kilkakrotnej liczebnej przewagi przeciwnika, zostały zakończone zupełnem naszem zwycięstwem. Odrzucono Bolszewików za linję Berezyny, zdobywając 500 jeńców oraz 24 karabiny maszynowe. Również odparto silne ataki, prowadzone od Rzeczycy na Kalenkowicze, biorąc 124 jeńców i 8 karabinów maszynowych oraz kancelarję bolszewickiego pułku. W walkach tych poległ śmiercią bohaterską ppor. Szczucki z 3 pułku ułanów.

Na północ od Zwiahla zaatakował nieprzyjaciel po silnym przygotowaniu artyleryjskim odcinek Seredy — Jemilczyn. Atak był wykonany świeżo na nasz front sprowadzoną 7-mą dywizją piechoty, przeważającemi siłami z nadzwyczajną energją, został on odparty kontratakami z ogromnymi stratami dla nieprzyjaciela.

Na południe od Zwiahla prowadzi nieprzyjaciel ożywioną działalność wywiadowczą.

Na południowy wschód od Nowej Uszycy zaatakował nieprzyjaciel znacznemi siłami nasze wysunięte oddziały. Ataki zostały odparte. Równocześnie zaatakował nieprzyjaciel naszą pozycję pod Zienkowcami. W ten sposób rozpoczęła się zapowiedziana ofenzywa bolszewicka.

Zastępca Szefa Stabu Gen.
Kuliński, pułk. Szt. Gen.

Wybory na Inflantach.

Wilno, 19 marca.

(P. A. T.). Pomimo wyznaczonych na dzień 17 i 18 kwietnia wyborów do konstytuanty łotewskiej, dotychczas wśród ludności na Inflantach Polskich nie widać żadnego zainteresowania tą sprawą. Według wyjaśnień rządu łotewskiego, prawo wyborcze mają wszyscy pełnoletni mieszkańcy Łotwy, urodzeni w tym kraju lub zapisani do jakiejkolwiek grupy społecznej przed dniem 1 sierpnia 1914 r. Prawo głosu przysługiwać będzie również szeregowcom armji łotewskiej, którzy ukończyli 18 lat życia. Ogólna liczba posłów do konstytuanty wynosić będzie 150, z czego 39 mają wybrać Inflanty Polskie.

Wilno, 19 marca.

(P. A. T.). Z Dynaburga donoszą: Wybory do samorządu na Inflantach Polskich odbędą się dopiero za kilka miesięcy, obecnie zaś gospodarka miast i ziemstw pozostaje w ręku ciał kolegjalnych z nominacji. Wyjątek stanowi samorząd miejski Dynaburga.

Konferencja łotewsko-estońska.

Ryga, 18 marca.

(P. A. T.). W najbliższych dniach rozpoczną się obrady wstępne konferencji łotewsko-estońskiej, mającej ustalić granicę między temi państwami. W konferencji uczestniczyć będą ministrowie spraw zagranicznych oraz wodzowie naczelni obydwu rzeczypospolitych i przedstawiciel Angiji pułkownik Tallout. Przewidywane jest utworzenie trybunału rozjemczego z przedstawicielem Anglji, jako superarbitrem.

Mowa Lloyda George'a.

Wiedeń, 19 marca.

(P. A. T.). Wiedeńskie Biuro Koresp. donosi: Dzienniki paryskie podają z Londynu: Na Zgromadzeniu liberałów wygłosił Lloyd George mowę, której oczekiwano w wielkiem naprężeniu. Premjer wezwał liberałów, by połączyli się z unionistami do walki przeciw socjalistom. Lloyd George oświadczył: To, co socjaliści nasi nazywają zasadą własności kolektywnej, — nazywane jest we Francji komunizmem, a w Rosji — bolszewizmem. Istnieją kraje, w których można czynić socjalistyczne próby, ale nasz kraj musi się trzymać zdala od tego rodzaju eksperymentów. Lloyd George oświadczył następnie, że dla zwalczania socjalistów musi być utworzona jedna wielka partja porządku, której polityczne linje wytyczne powinny być następujące: 1) Pokój na wewnętrz i na zewnątrz, 2) Położenie podwalin pod silną, trwałą budowę ligi narodów, aby w przyszłości uniknąć wojny. Lloyd George zaznaczył także, że między Asquithem a nim niema wcale rywalizacji.

Rząd węgierski podpisze traktat pokojowy.

Paryż, 19 marca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Według wiadomości, otrzymanych z Wiednia, rząd węgierski podpisze w ciągu 4 dni traktat pokojowy z mocarstwami sprzymierzonemi, nie uzyskawszy złagodzenia jego warunków. Na Węgrzech panuje przekonanie, że w sprawie tej nie powiedziano jeszcze ostatecznego słowa, oraz, że konferencja ambasadorów podda rewizji niektóre z warunków traktatu. Jednocześnie krążą pogłoski, że hrabia Apponyi odmówi podpisania traktatu i przedłoży go Zgromadzeniu narodowemu.

Turcy przeciwko koalicji.

Lyon, 20 marca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Dowódca wojsk tureckich w Tracji odmówił wykonania rozkazów otrzymanych z Konstantynopola, wypowiedział zawieszenie broni i zapowiedział wystąpienie przeciwko sojusznikom. Pewna ilość oficerów angielskich została napadnięta i poraniona.

Sytuacja w Niemczech.

Strajk generalny.

Berlin, 19 marca.

(P. A. T.). Strajk generalny nie jest jeszcze załagodzony, przeciwnie zaostrzył się. Niezawiśli socjaliści i komuniści wzywają do dalszego strajku generalnego aż do uzyskania republiki rad. Do akcji tej przyłączyły się i te koła robotnicze, które dotychczas należały do socjalistów większości. Na murach Berlina i przedmieść berlińskich ukazała się dzisiaj odezwa okręgowego Związku socjalistów większości Wielkiego Berlina (Gross Berlin), wzywająca robotników, należących do socjalistów większości do dalszego prowadzenia strajku generalnego i do połączenia się w tej akcji z niezawisłymi i komunistami aż do osiągnięcia ustanowienia republiki rad. Związki pracowników wezwano również do dalszego prowadzenia strajku generalnego aż do spełnienia następujących żądań: 1) zniesienie dyktatury wojskowej, 2) natychmiastowe usunięcie i rozbrojenie wszystkich wojsk, 3) przeniesienie służby bezpieczeństwa na zorganizowanych robotników, 4) rozstrzygający wpływ związków zawodowych na nowe ukształtowanie stosunków.

Wiedeń, 20 marca.

(P. A. T.). Wiedeńskie biuro koresp. donosi z Berlina pod datą 19: Strajk generalny zdaje się nieco słabnąć. Związek urzędników oświadcza, że podpis związku na manifeście, wzywającym do strajku generalnego został sfałszowany. Związki kolejarzy oświadczyły się — z wyjątkiem radykalnych — za podjęciem pracy.

Walki zbrojne.

Kraków, 19 marca.

(P. A. T.). (Radjo PAT z Wiednia). Biuro Wolffa donosi z Berlina: Gdy wczoraj około południa wjeżdżały na Pl. Aleksandra 2 samochody pancerne z żołnierzami wojsk rządowych, usiłował tłum, złożony z tysiąca osób, zatrzymać je. Otwarto ogień karabinów maszynowych, którego ofiarą padło wielu ludzi.

Lipsk, 19 marca.

(P. A. T.). Biuro Wolffa donosi: W rokowaniach między przedstawicielami robotników i władzą wojskową, które toczyły się w nocy ze środy na czwartek, zawarto umowę, mającą na celu przywrócenie spokoju w Lipsku. Robotnicy nie zgodzili się jednak ostatecznie na żądanie rozbrojenia i rozpoczęli o godz. 12-ej w nocy walkę na nowo. Wobec tego oświadczył komendant miasta, że robotnicy zerwali umowę i dał rozkaz, aby 19-a brygada Reichswehru wmaszerowała do miasta. Walki trwały przez cały czwartek aż do późnej nocy. Robotnicy wznosili wszędzie barykady. Latawiec wojskowy rzucił po południu bombę na plac św. Jana. Jeden z aeroplanów został przez robotników zestrzelony. Straty w walce są podobno bardzo duże. Obliczają je na setki trupów i rannych.

Kraków, 19 marca.

(P. A. T.). (Radjotel. z Wiednia). Z Kolonji donoszą, że toczą się tam zacięte walki między wojskami rządowemi a uzbrojonemi robotnikami. Po obu stronach są ciężkie straty.

Kraków, 19 marca.

(P. A. T.). (Radjotel. PAT z Wiednia). Władze cywilne w Suhl wezwały mały oddział wojsk rządowych do miasta. Gdy oddział nadszedł, zaatakowali go powstańcy i po ciężkiej walce, w której obie strony poniosły znaczne straty, pokonali. Wezwane na pomoc inne oddziały wojskowe musiano wycofać, gdyż cały obszar ogarnęło już powstanie. Mnożą się uzbrojone bandy, które podejmują wypady w kierunku na Meiningen, Eisenach i Erfurt.

Kraków, 19 marca.

(P. A. T.). (Radjotel. P. A. T. z Wiednia. Z Hamburga donoszą: Oddziały wojsk baltyckich, które zamierzały opanować Hamburg, zetknęły się podczas marszu w miejscowości Harburg i przed Lueneburgiem z wojskami, wiernemi dawnemu rządowi. Po walce wojska baltyckie musiały się cofnąć. Większą ich część rozbrojono i odstawiono do Hamburga. Strajk generalny w Hamburgu zakończył się. Także w Bremie i Kuxhaven podjęto pracę.

Kraków, 19 marca.

(P. A. T.). (Radjotel. P. A. T. z Wiednia). Z Berlina donoszą: Gdy dzisiaj w południe wojskowa obsada dziennika „Vorwärts” zamierzała opuścić budynek, tłum, oczekujący przed domem, zażądał wydania broni. Gdy wojsko odmówiło, tłum zaatakował żołnierzy, w rezultacie jednak musiał się cofnąć.

Wiedeń, 19 marca.

(P. A. T.). Wiedeńskie biuro Koresp. podaje z Halli: Strajk trwa dalej. Wczoraj wysłano pociąg pancerny w okolice Eisleben, gdzie potworzyły się większe bandy. Po żywych utarczkach oddział szturmowy obrony państwowej opanował dworzec kolejowy w Eisleben. Dalsza akcja w toku. Także pod Nordenburgiem toczą się walki z powstańcami.

Wiedeń, 20 marca.

(P. A. T.). „Telegraphen Compagnie” donosi z Dortmundu, że miasto było ostrzeliwane przez artylerję. Robotnicy zdobyli 33 karabiny maszynowe i automobil pancerny. W walce brało udział 14.000 robotników. Liczba trupów przekracza 100. Korpus Lichtenschlaga jest prawie zupełnie rozbity. Komendant podobno popełnił samobójstwo.

Wiedeń, 20 marca.

(P. A. T.). Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z Berlina: Sytuacja jest bardzo naprężona. W różnych dzielnicach doszło dnia dzisiejszego do starć, przyczem tłum okazywał swoją nienawiść do wojska. Między godz. 12 — 1 nastąpiły w centrum miasta krwawe potyczki, podczas których rzucano granaty ręczne.

Wiedeń, 20 marca.

(P. A. T.). Wiedeńskie Biuro koresp. donosi ze Stuttgartu pod datą 18 b. m.. Ministerjum obrony krajowej podaje następujący obraz ogólnej sytuacji: Berlin znajduje się obecnie w rękach rządowych. Północna część Berlina jest zajęta przez uzbrojonych robotników, którzy werbują ochotników do czerwonej armji.

Wiedeń, 20 marca.

(P. A. T.). „Neues Wiener Tageblatt” donosi ze Stuttgartu: Jak słychać Kappowi udało się uciec z Berlina. Ludendorff również opuścił Berlin. Obawiają się, że Kapp organizuje opór na Górnym Śląsku i w Prusach Wschodnich, co w pierwszej linji wywołałoby odcięcie od Berlina dowozów środków żywności.

Wiedeń, 20 marca.

(P. A. T.). „Arbeiter Ztg.” donosi z Berlina: W Berlinie dochodzi nieustannie do strzelaniny. Reichswehr występuje bardzo ostro przeciwko bolszewizmowi. Masy wpadają we wściekłość na widok wojska. Straż bezpieczeństwa jest wobec wojsk kontrrewolucyjnych również bardzo wrogo usposobiona. Pewien żołnierz straży bezpieczeństwa rzucił granat ręczny pod automobil, w którym znajdowali się oficerowie oddziału baltyckiego. Ciężko ranni oficerowie zostali przez tłum następnie zlinczowani.

Wiedeń, 20 marca.

(P. A. T.). „Der Neue Tag” donosi z Berlina, że wojska baltyckie wróciły wczoraj
kę przeciw wojskom czerwonym.
wieczorem znowu do Berlina, aby podjąć wal-

Ruch komunistyczny.

Lyon, 19 marca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). „Journal de Debat” podaje następujące wiadomości z Niemiec: Schiffer minister sprawiedliwości i wicekanclerz otrzyma prawdopodobnie polecenie utworzenia nowego gabinetu. Co do ruchów skrajnie lewicowych, to te dotychczas nie rozwinęły się szerzej, położenie jednak pozostaje niepewnem. Możliwem jest, że rząd opanuje spartakusowców.

Monachjum, 19 marca.

(P. A. T.). Z licznych miast bawarskich napływają wiadomości o zamachach spartakowców. Szczególnie w Norymberdze i Regensburgu

Wiedeń, 20 marca.

(P. A. T.). „Neues Wiener Tageblatt” podaje ze Stuttgartu: Położenie w Zagłębiu Ruhr jest bardzo poważne. Tamtejsza armja liczy około 40.000 ludzi. W ręce czerwonych żołnierzy wpadł transport armat tak, że obecnie rozporządzają oni znaczną ilością artylerji, samochodów i karabinów maszynowych.

Wiedeń, 20 marca.

(P. A. T.). Wiedeńskie biuro koresp. podaje z Berlina pod datą 19: Ruch komunistyczny w Zagłębiu Ruhr i Essen wzmaga się. Bochum i Mülheim znajdują się w rękach komunistów i są ośrodkami ruchu komunistycznego. Essen poddało się dziś w południe po gwałtownych walkach uzbrojonym robotnikom. Poległo 300 osób.

Noske.

Wiedeń, 20 marca.

(P. A. T.). Wiedeńskie biuro koresp. podaje ze Stuttgartu pod datą 19: Na dzisiejszem posiedzeniu frakcji socjalistów większości, minister obrony krajowej Noske zaproponował swoją dymisję. Po dłuższej dyskusji oświadczono się za pozostaniem Noskego. Uchwałę jednak wzywającą Noskego, aby cofnął podanie o dymisję przyjęto niewielu głosami większości. Jest wszakże pewne, że Noske zatrzyma nadal urząd ministra obrony krajowej. Jak się dowiaduje biuro Wolffa z kół berlińskich, poseł Scheidemann, który na ostatniem posiedzeniu zgromadzenia narodowego zaatakował Noskego, nie był upoważniony przez frakcję socjalistyczną do tego wystąpienia. Już na posiedzeniu frakcji dnia 17 b. m. zaznaczyła znaczną większość, że mimo różnych błędów, które popełnił, nikt inny jak tylko Noske nie jest w stanie przezwyciężyć politycznych trudności w chwili obecnej.

Porozumienie.

Wiedeń, 20 marca.

(P. A. T.). Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z Berlina pod datą 19 b. m.: Związek stowarzyszeń zawodowych postawił rządowi następujące warunki, na podstawie których godzi się dać hasło do zaprzestania strajku generalnego: 1) usunięcie, rozbrojenie i ukaranie buntowników, 2) ukaranie urzędników, którzy oddali się do dyspozycji Kappa, 3) rozwiązanie oddziałów kontrrewolucyjnych, 4) utworzenie oddziałów bezpieczeństwa i zorganizowanie oddziałów robotniczych, 5) usunięcie wszystkich reakcyjonistów ze stanowisk kierowniczych w rządzie i administracji, 7) natychmiastowa socjalizacja kopalń i objęcie syndykatów węgla i kaljum przez państwo, 8) szybkie wprowadzenie nowych ustaw społeczno-politycznych, 9) ustąpienie Noskego, Heinego i Oeslera, 10) stronnictwa muszą się zobowiązać, że przed utworzeniem nowego rządu porozumieją się co do jego składu osobistego z organizacjami związków zawodowych.

Wiedeń, 20 marca.

(P. A. T.). „Neue Fr. Presse” donosi z Berlina: Sytuacja poprawiła się nieco. Jest nadzieja porozumienia się pomiędzy stronnictwami większości i związkami zawodowemi. Przedstawiciele stronnictw większości będą się starali uwzględnić żądania związków zawodowych. Największą trudność stanowi żądanie, by związki zawodowe miały głos przy nominacji ministrów. Stronnictwa większości nie chcą się zgodzić na to żądanie, ponieważ sprzeciwia się ono konstytucji i posiada charakter bolszewicki. Mówią, że przywódcy związków zawodowych skłonni są do ustępstw co do tego punktu.

Kraków, 20 marca.

(P. A. T.). (Radjotel. PAT z Wiednia). Berliński korespondent wiedeńskiego biura korespondencyjnego dowiaduje się z miarodajnego źródła, że układy między rządem a przedstawicielami większości i związków robotniczych doprowadziły do porozumienia. Jest nadzieja, że z dniem jutrzejszym strajk generalny będzie zakończony. Dziś ma przybyć do Berlina kanclerz Bauer, minister spraw zagranicznych Müller oraz minister poczt Giesberg. Berlin zmienił zupełnie swój wygląd z chwilą opuszczenia go przez wojsko. Wszędzie zniknęły zasieki kolczaste i stanowiska karabinów maszynowych. Jeszcze jedynie tylko Wilhelmstrasse zagrodzona jest przeszkodami z drutu, za któremi stoją słabe posterunki wojskowe. Na głównym placu stoi jeszcze tylko jedna baterja. Okręgi zewnętrzne miasta były ubiegłej nocy oddzielone od centrum kordonem wojskowym. Dzisiejszej nocy mają być wszystkie wojska w poszczególnych okręgach skoncentrowane, gdyż zachodzi obawa, że uzbrojone oddziały robotnicze, tworzące się na przedmieściach, wtargną do śródmieścia. W ciągu nocy rozlegała się w różnych punktach miasta strzelanina. Brak jednak o wypadkach tych bliższych szczegółów. Podczas wczorajszych walk w Moabicie zarówno policja, jak robotnicy używali karabinów maszynowych i granatów ręcznych, oraz miotaczy min.

Wiedeń, 20 marca.

(P. A. T.). Wiedeńskie biuro koresp. podaje pod datą 20 b. m. ze Stuttgartu: Konferencje pomiędzy rządem a berlińskimi związkami zawodowymi zakończyły się. Doszło do porozumienia na gruncie konstytucyjnym. Rząd

Wydawanie Dodatkowej Aprowizacji

przez Miejską Komisję Kwalifikacyjną do spraw dodatkowej aprowizacji robotniczej **za miesiąc luty** rozpocznie się dn. 22 b. m.

w poniedziałek

W celu szybszego obsłużenia wszystkich interesantów odbiorcy deputatów zgłaszać się winni w ściśle wyznaczone dla nich terminy, których wykaz znajduje się w Biurze Informacji i Reklamacji W. Z. (Rymarska 3 pok. Nr. 1).

Osoby zgłaszające się po odbiór deputatów zaopatrzone być winny w odpowiednie upoważnienia celem przedstawienia ich przy wydawaniu dyspozycji w pokoju Nr. 91. Biuro czynne jest od godz. 8 i pół do 11 przed południem.

i członkowie Zgromadzenia narodowego odjeżdżają dziś po południu do Berlina.

Wiedeń, 20 marca.

(P. A. T.). „N. Fr. Presse“ donosi z Berlina: Na trwających do godz. 5 rano obradach delegatów związków zawodowych i reprezentantów rządu, doszło w najważniejszych punktach do porozumienia. W następstwie tego strajk będzie zaraz przerwany i powrót do pracy nastąpi w poniedziałek. Porozumienie doszło do skutku na podstawie obustronnych koncesyj. Przedstawiciele związków zawodowych zrzekli się żądania uzbrojenia robotników, obiecano im natomiast współudział przy nominacji ministrów podczas mającej nastąpić rekonstrukcji gabinetu, a to w tym duchu, że rząd porozumie się z nimi co do kandydatów na ministrów. Obecnie po tem porozumieniu ustąpienie Noskego i Heinego uchodzi za pewne.

Entenla wobec Niemiec.

Wiedeń, 20 marca.

(P. A. T.). Wiedeńskie Biuro koresp. podaje z Berlina: Jak się dowiaduje korespondent wiedeńskiego Biura wczoraj po południu zjawił się u ministra Schiffera pełnomocnik angielski lord Dilmanrok i złożył oświadczenie, że Anglja nie będzie mogła dostarczać Niemcom ani kredytów, ani żywności tak długo, dopóki w Niemczech nie będzie zaprowadzony porządek. Pełnomocnik amerykański złożył imieniem swojego rządu podobne oświadczenie.

Robotniczy Wydział Aprowizacyjny

Przed rokiem powstał w Warszawie R. W. A. jako instytucja gospodarcza, aprowidująca nietylko kooperatywy lecz i bezrobotnych żyjących z zapomóg rządowych. Założycielami R. W. A. były trzy kooperatywy: „Promień“, „Samopomoc“ i „Jedność“. Każda z tych kooperatyw reprezentowała odrębny kierunek partyjny, to też ciała kierownicze R. W. A. były wynikiem międzypartyjnych porozumień.

W tym czasie szybki rozwój klasowego ruchu współdzielczego w skali ogólno - krajowej, zrodził potrzebę utworzenia instytucji o szerszym zakresie, instytucja taka powstała jako Zw. Rob. Stow. Spółdz. przejmując częściowo R. W. A. Z chwilą likwidacji akcji aprowidowania bezrobotnych, zwężył się znacznie zakres działalności R. W. A. Instytucja ta stała się niepotrzebną, raczej szkodliwą wskutek swej roli pośrednika między Z. R. S. S. a kooperatywami i wytwarzania konkurencji temu Związkowi. Chcąc utrzymać przy życiu R. W. A. trzeba było ożywić gasnącą instytucją, ogołoconą z żywotnych funkcji, postanowiono zatem zmienić zarówno zadania jak i cel istnienia R. W. A. W tym czasie dojrzewała myśl stworzenia jednej kooperatywy na gruncie Warszawy, rolę tę powierzono właśnie R. W. A. boć przecież trzeba było wykorzystać kosztowny, a niepotrzebny już dziś aparat.

Lecz tutaj właśnie koncepcja międzypartyjnego porozumienia zemściła się nietylko na instytucji lecz i na samej idei zjednoczeniowej. O ile możliwą była współpraca na terenie zagadnień natury czysto gospodarczej, o tyle przechodząc do pracy organizacyjnej o ideowym podkładzie — sprzeciwy partyjne uwydatniły się aż nazbyt jaskrawo, aby mieć iluzje, że R. W. A. dokona pracy zjednoczeniowej.

Zbędność R. W. A. uwypukliła się więc podwójnie: jako czynnik gospodarczy R. W. A okazał się niepotrzebnym w roli pośrednika, przy istnieniu Zw. Rob. St. Spół., w akcji zjednoczeniowej wykazał, iż jest czynnikiem ujemnym, destrukcyjnym. Należało więc wyciągnąć konsekwencje z tej sytuacji i pomyśleć o zupełnej likwidacji R. W. A. na rzecz Związku R. S. S. aby uniknąć deficytu, który w przyszłości obciążyć może skromne budżety stowarzyszeń. Lecz przedstawicielom interesów grup partyjnych — nie kooperatyw, żal było rozstać się z tym panaceum, z którego mogli światu i miastu głosić swoje polityczne creda i walczyć o wpływy partyjne w sposób wątpliwie uczciwy, za to wysoce demagogiczny.

Jeden „Promień“, składywszy oświadczenie na ostatniem posiedzeniu Rady Stowarzyszeń, wystąpił z R. W. A. i odgrodził się od demagogicznych krzykaczy, nie mających nic wspólnego z ruchem współdzielczym. Zaasekurowawszy się w ten sposób od ewentualnych skutków, mogących wyniknąć z gospodarki bankrutów, „Promień“ przeszedł do porządku dziennego nad Wojskimi uparcie broniącymi swych praw w pustym zamku Horeszków.

Oświadczenie złożone przez przedstawiciela Wydz. Spół. Wych. Z. R. S. S. iż Związek podejmuje się akcji zjednoczeniowej, może będzie tą drogą, która nareszcie doprowadzi do celu. My ze swej strony z radością powitamy tę akcję jeśli będzie on podjęta w myśl interesów ruchu współdzielczego — nie grup partyjnych.

Członek „Promienia“.

List do Redakcji.

Szanowny Towarzyszu - Redaktorze!

Zwracam się do Sz. Towarzysza - Redaktora w sprawie niezdrowych stosunków, panujących w łódzkim urzędzie sanitarno - obyczajowym, domagających się wprost wyświetlenia, a świadczących, że po różnych urzędach pokutują jeszcze dawne tradycje i praktyki władz okupacyjnych niemieckich wskutek posiłkowania się współpracownictwem osób, będących w swoim czasie na usługach okupantów, z których wielu figuruje nawet na tak zwanej czarnej liście.

Niejaka M. L. wskutek niezgodnego pożycia małżeńskiego wniosła do konsystorza podanie o rozwód za pośrednictwem znanego obrońcy konsystorskiego adwokata Biskupskiego. Wskutek intryg rodziny męża policja sanitarno - obyczajowa zmusiła ją do poddania się kontroli sanitarnej jako prostytutkę, chociaż prowadzenie jej było bez zarzutu. Wskutek podanej przezemnie reklamacji policja obyczajowa przyszła do przekonania, iż poddanie M. L. kontroli było bezzasadnem i odezwą z dnia 3 maja 1918 roku Nr. III 1055/108 S. zwolniła ją od takowej.

Nadmieniam, że kobieta owa znajdowała się pod moją opieką i zamieszkiwała u mnie. Mam zamiar zawrzeć z nią związek małżeński, gdyż jej mąż zmarł w listopadzie 1919 r. Może to jednak dopiero nastąpić w 10 miesięcy od daty śmierci jej pierwszego męża. Zdawałoby się, że sprawa nadzoru sanitarnego, którym otoczono mą narzeczoną jest w zupełności pogrzebaną, lecz z chwilą usunięcia władz okupacyjnych niemieckich wypłynęła nowa kwestja.

Zarówno ja, jak i narzeczona moja, jesteśmy stale nagabywani przez agentów wydziału sanitarno - obyczajowego Rogalskiego i Wróblewskiego, którzy gwałtem zmuszają M. L. do poddania się dozorowi jak również zaczepiając mnie wraz z nią na ulicy.

Przed kilku dniami agenci ci dokonali rewizji w poszukiwaniu tej kobiety nietylko w moim mieszkaniu, lecz u wszystkich lokatorów domu. Wywołało to słuszne oburzenie, gdyż rewizje mieszkania mogą być dokonywane tylko za wyłącznym rozkazem władzy i dokonywający takową muszą posiadać piśmienne upoważnienie z odpowiedniem wyszczególnieniem u kogo rewizja ma być przeprowadzoną. Agenci ci upoważnienia takiego nie posiadali, a nawet wręcz nie do pomyślenia jest, aby władze policyjne w tym wypadku wydały rozporządzenie dokonania rewizji lokatorów domu. Przypuszczam zatem, że cała ta nagonka na M. L. dokonaną jest na własną rękę przez wspomianych agentów, choć z drugiej strony pewne fakty zdają się świadczyć, że dzieje się za milczącą zgodą odnośnych władz. Mianowicie, gdy się zwróciłem do kierownika urzędu sanitarno - obyczajowego doktora Stanisławskiego z prośbą o interwencję, okazując mu odnośne zaświadczenie władz okupacyjnych, tenże odesłał mnie „do prusaków“.

S. B.

Z życia partji.

Posiedzenie C. K. W.

Posiedzenie C. K. W. odbędzie się w poniedziałek 22 b. m. o godz. 3½ w lokalu Zw. P. P. S.

„Naprzód“ skonfiskowany po raz czwarty. Bratni nasz organ, „Naprzód“, w N-rze 68 pisze co następuje: Dzień po dniu spada obecnie na „Naprzód“ konfiskata. Wczorajszy numer „Naprzodu“ znowu skonfiskował p. prokurator Summer - Brason za omówienie poprzedniej konfiskaty. Ponieważ konfiskaty te uważamy za pozbawione wszelkiej podstawy prawnej, przeto użyjemy przeciw nim wszelkich środków prawnych, przysługujących nam na mocy ustawy. Ponadto postaramy się o zimmunizowanie skonfiskowanych artykułów za pomocą interpelacji naszych posłów w Sejmie. Znajdziemy dość środków legalnych, aby się uwolnić od p. Summera - Brasona i jego prześladowań. W dawnej Austrji nie dały nam rady szykany prokuratorów, tembardziej obronimy się przed niemi w niepodległej, demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej.

Sprawozdania organizacji partyjnych za 1-szy kwartał 1920 r. Przypominamy komitetom partyjnym, że zgodnie z okólnikiem Centr. Kom. Wykon. P. P. S. wszystkie organizacje partyjne przesłać powinny C. K. W. najdalej do 20 kwietnia b. r. sprawozdania za czas od 1 stycznia do 1 kwietnia 1920 r. Sprawozdania te są niezbędne jako materjał dla obszernego sprawozdania C. K. W., które zostanie ogłoszone drukiem przed zjazdem. Sprawozdanie C. K. W. obejmować będzie okres czasu od 1 maja 1919 r. do 1 kwietnia 1920 r. i zestawione zostanie na podstawie sprawozdań organizacji partyjnych za czas od 1 maja 1919 r. do 1 kwietnia 1920 r., które zostały już nadesłane do Sekretarjatu Generalnego, oraz na podstawie sprawozdań za 1-szy kwartał r. b. Sekretarze partyjni powinni natychmiast przystąpić do przygotowania obszernych sprawozdań, kasjerzy zaś do zamknięć rachunkowych. Komitety, które w powyższym czasie nie nadeszlą sprawozdań organizacyjnych i klasowych, nie będą wyszczególnione w drukowanym sprawozdaniu przedzjazdowym.

Dzielnica Jerozolimska. Dziś, dnia 21 marca, o godz. 11 rano w lokalu własnym, Chłodna 11, odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicowego Sprawy b. ważne.

Koło nauczycielskie P. P. S. Dziś, o godz. 11 rano w lokalu O. K. R. odbędzie się zebranie Koła nauczycielskiego P. P. S. Stawcie się towarzysze!

Warszawski Komitet kolejowy P. P. S. W poniedziałek, dnia 22 marca, o godz. 5 min. 30 w lokalu O. K. R. odbędzie się posiedzenie Komitetu kolejowego P. P. S.

Okręgowy Komitet Rob. We wtorek, dnia 23 marca, o godz. 7 wiecz. odbędzie się posiedzenie O. K. R. Sprawy b. ważne.

Dzielnica Powiśle. We wtorek, dnia 23 marca o godz. 6 wiecz. w lokalu własnym, Solec 63, odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicowego.

Z ruchu robotniczego.

Ze Związku robotników miejskich. Dziś, dnia 21 marca, o godz. 11 rano odbędzie się zebranie robotników Wydz. XVIII zaopatrywania członków Związku, w lokalu Związku, Al. Jerozolimskie 56.

Baczność, pomoc. fabryczni! Zarząd Sekcji pomocników fabrycznych zwołuje na niedzielę dnia 21 marca na godzinę 10 rano, do lokalu Związku, Leszno 53, na ogólne zebranie robotników ze wszystkich fabryk prywatnych, uwojskowionych warsztatów, zakładów i składów żelaznych. Sprawy bardzo ważne, przeto, towarzysze, stawcie się licznie i punktualnie.

Baczność tow. giserzy! Dnia 28 marca r. b. o godz. 10 rano w lokalu Związku metalowców, Leszno nr. 53, ogólne zebranie giserów żelaznych. Tow., stawcie się licznie z książeczkami związkowemi. Sprawy bardzo ważne.

Klub Proletarjacki (Leszno 53). Dziś, w niedzielę, o godz. 3½ po poł., robotnicze Koło dramatyczne urządza przedstawienie teatralne. Na program złożą się: „Burza w ciemności“ A. Bechney i „Inteligent“ B. Gorczyńskiego.

Konferencja przedstawicieli Zw. zaw. przem. włókienniczego.

Na skutek zaproszeń głównego zarządu Związku zaw. rob. i robotnic przemysłu włóknistego w Polsce, przesłanych w d. 18 b. m. pod adresem: Związku zaw. rob. przem. włókn. „Praca“, oraz Zw. zaw. rob. przem. włókn. (grupującego robotników żydowskich), w środę d. 17 marca o godz. 4 po poł. rozpoczęła się konferencja w sprawie opracowania nowych żądań. Na konferencji obecni byli przedstawiciele: Związku „Praca“ ob. S. Kulczyński, Związku żydowskiego I. Mogenial i I. Jasny, Zw. zaw. rob. i robotnic przem. włókn. tow. tow. W. Chrzanowski i T. Luboński, oraz sekretarz tow. Izdebski.

Na porządku dziennym stanęła sprawa wystawienia nowych żądań.

Przedewszystkiem ustalono, że konferencja nosi charakter informacyjny. Po krótkiej dyskusji wszyscy przedstawiciele wypowiedzieli się, że pożądanem jest współdziałanie wszystkich związków przy opracowaniu i wystawieniu nowych żądań. Stwierdzono jednocześnie, że zasadniczo niema z żadnej strony sprzeciwu. Konferencja stwierdziła również, że obecne zarobki robotników pracujących w przemyśle włóknistym nie stoją w żadnym stosunku do cen na artykuły spożywcze i pierwszej potrzeby. Wobec powyższego konferencja uważa za potrzebne przesłanie tych wytycznych do wiadomości zarządom poszczególnych związków z propozycją zwołania nowej konferencji na dzień 23 b. m. o godz. 3 po południu, w tymże lokalu.

Konferencja proponuje zarządom poszczególnych Związków, aby na to następne posiedzenie wydelegowały swych przedstawicieli z głosem decydującym. Wobec tego, że przedmiotem rozpraw następnego posiedzenia ma być opracowanie i ustalenie nowych warunków płacy dla pracujących w przemyśle włóknistym pożądane jest, aby przedstawiciele Związków zaopatrzyli się w możliwie najdokładniejsze wiadomości.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej. Ruble (500) 200 do 203.50. Franki franc. 12,65 do 12,82 i pół. Funty szterl. 615 do 619. Dolary St. Zjedn. 159 do 163.

Kronika.

Z Rady miejskiej. Posiedzenie plenarne Rady m. st. Warszawy odbędzie się w dn. 22 marca (poniedziałek) o godz. 7-ej po poł. w sali posiedzeń Rady.

(a) **Ceny chleba.** Do komisji, mającej na celu opracowanie zasad zróżniczkowania cen chleba kartkowego dla ludzi o różnej zamożności powołał magistrat tow. Barykę i wiceprezydenta W. Malinowskiego.

(a) **Mąka amerykańska.** Ze względu na zbliżające się święta Wielkanocne Ministerjum aprowizacji poleciło swym ekspozyturom przyspieszyć wysyłkę transportów mącznych z Gdańska do różnych miejscowości kraju.

Dziwne postępowanie misji amerykańskiej. Od redaktora pisma „Warszawskoje Słowo“ otrzymaliśmy list, w którym skarży się, że redakcja tego pisma zupełnie niespodziewanie otrzymała sublokatora: Misję Wojenną Amerykańską w Warszawie. Sąsiedztwo to wywołało cały szereg niedogodności dla redakcji, gdyż głośnem zachowaniem się Amerykanie przeszkadzają w pracy. Procz tego, misja ta bez zgody redakcji samowolnie zdjęła aparat telefoniczny, pozbawiając ją telefonu. Po zaznaczeniu przez redakcję, że tego rodzaju samowola jest niedopuszczalną, jeden z oficerów Misji nadmienił, że jest to „tylko nieporozumienie!“ Dziwne, zaiste, jest postępowanie gości amerykańskich w Polsce!

Śląsk Cieszyński. W niedzielę, dn. 21 b. m. o godz. 4 po poł. w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa pan prof. Al. Janowski wygłosi odczyt, ilustrowany przeźroczami na temat: „Śląsk Cieszyński“. Wejście bezpłatne.

Z kursów dla dorosłych. Dnia 21 marca o godz. 4 m. 15 staraniem kursów dla dorosłych w sali Konserwatorjum (Okólnik 1) urządzony zostaje koncert muzyki religijnej; biorą w nim łaskawy udział: pp. prof. A. Comte-Wilgocka (śpiew), p. J. Cygańska (śpiew), p. J. Krasuski (organy), p. T. Mayzner (słowo wstępne, skrzypce), prof. W. Racz-

kowski (akompanjament, kierownictwo orkiestry smyczkowej) oraz chór Tow. pracowników handlowych pod kier. p. T. Mayznera.

Odczyty o Krasińskim. Jutro, w poniedziałek, Cezary Jellenta wygłosi w Muzeum Przem. i Roln. prelekcję o „Irydjonie" Zygmunta Krasińskiego. Będzie ona drugą z cyklu, poświęconego autorowi „Nieboskiej". Tą prelegent zajmował się w ubiegły poniedziałek. Początek „Irydjona" o g. 8-ej wiecz.

Nadzwyczajny dodatek. Nareszcie, po wielu staraniach i przekonywaniach o słuszności zaniedbanej sprawy, przyznany został urzędnikom sądowym nadzwyczajny dodatek, poczynając od 1 stycznia rb. Przedstawia on się w sposób następujący: sekretarzom sądu okręgowego przyznano 400 mk., podsekretarzom tegoż sądu i sądów pokoju po 450 mk., sekretarzom sądów pokoju okręgów wiejskich po 350 mk., starszym kancelistom po 200 mk., kancelistom, za wyjątkiem kancelistów sądów pokoju okręgów wiejskich po 100 mk. Nie otrzymali dodatku pensyjnego sędziowie, pisarze hipoteczni i woźni. Rozgoryczenie wśród urzędników ogromne. Nic dziwnego, bo w tej chwili dodatki drożyźniane nie odpowiadają już nowym cenom paskarskim, cenom jakie istniały w listopadzie r. z., t. j. w epoce, kiedy urzędnicy zaczęli szturmować o podwyżki. Dodajmy, że nadzwyczajny dodatek powyższy obowiązuje do 1 kwietnia r. b., t. j. do czasu uregulowania poborów urzędników sądowych.

(a) **Wypłata pensji urzędnikom.** Instytucje rządowe otrzymay od swych ministerjów polecenie, aby na mocy rozporządzenia ministra skarbu, wypłatę poborów za kwiecień płatnych z góry i za marzec, płatnych z dołu uskuteczniły 20 marca. Listy płac winny obejmować wszystkich funkcjonarjuszów, pozostających obecnie w służbie, prócz kontraktowych i dziennych, płatnych na podstawie list płacy za marzec. Sumy, otrzymane z góry należy zaliczyć jako zaliczki zwrotne. Rozporządzenie powyższe szereg instytucji otrzymało wczoraj wobec czego kancelarje nie zdążą sporządzić listy personalnej na termin wskazany.

(a) **Most Kierbedzia.** Magistrat postanowił przebudowę jezdnic mostu Kierbedzia podług kosztorysu na sumę mk. 425.000 i wydatek ten pokryć z kredytu, przeznaczonego na utrzymanie mostu w r. b. 1920/21.

(a) **Koncesje dorożkarskie.** Do rozważenia warunków udzielania koncesji na kursowanie dorożek samojazdowych oraz wynajęcia taksometrów w Warszawie powołał Magistrat komisję pod przewodnictwem wiceprezydenta K. Jenikiego, w składzie pp. Toeplitza, inżyniera Sikorskiego i radcy prawnego.

(a) **Robotnicy do Szwajcarji.** Do niektórych miejscowości mają przybyć ajenci dla angażowania robotników do Szwajcarji. W Częstochowie szwajcarski obywatel Wilman już zakontraktował partje robotników. Ministerjum Spraw Wewnętrznych poleciło starostom nie czynić trudności dla wyjeżdżających do Szwajcarji robotników i wydawać im paszporty.

Wakujące posady w policji. Komenda policji państwowej okręgu m. st. Warszawy podaje do wiadomości, że są wolne etaty posterunkowych. Kandydaci winni odpowiadać następującym warunkom: 1) Przynależność państwowa polska kandydata, 2) wiek, nie mniej niż 24 lata skończone i nie więcej, niż lat 45, 3) wzrost: nie mniej, niż 165 centymetrów, 4) wykształcenie: gruntowna znajomość języka polskiego w słowie i piśmie, czytelny charakter pisma, umiejętność rachowania, 5) referencje: na podaniu kandydata winny najmniej dwie osoby wiarogodne, lub firmy, poręczyć nienaganne prowadzenie się kandydata. Podania przyjmuje dział służbowy, Senatorska nr. 12 ,pałac Blanka) w poniedziałki, środy i piątki od g. 10 rano do 1-ej pp.

(m) **Czyja biżuterja?** W sądzie okręgowym (oddział VIII) w Rzeszowie zostały złożone odebrane szajce złodziei kolejowych następujące kosztowności: zegarek złoty, damski, emaljowany z łańcuszkiem złotym, pugilares srebrny, bransoleta złota z wisorkiem, łańcuszek złoty, para kolczyków złotych z brylantami i pierścionek złoty z brylantami.

(m) **Przy pracy.** W wytwórni stolarsko-ciesielskiej p. f. „Bracia Horn i Rupiewicz" przy ul. Ludnej nr. 6 majster tracki Józef Orzechowski (onegdajszy solenizant) w czasie pracy został uderzony ostrą drzazgą drzewa, która weszła w czoło w okolicy prawej skroni 15 ctm. głębokości. Drzazga ta wyprysła z pod maszyny motorowej t. zw. „krajzegi". Orzechowskiego nieprzytomnego przewiozło pogotowie do szpitala Dzieciątka Jezus.

— W państwowym zakładzie drukarsko-litograficznym w Alejach Jerozolimskich nr. 105 cieśla, 50-letni Stefan Stolarski, (Wronia nr. 38) w czasie pracy przeciął sobie głęboko lewą dłoń. Poszwankowanego przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

(m) **Ucieczka aresztanta.** Bazyli Wacław Kudraszew, złodziej zawodowy, po rozprawie w sądzie pokoju 8-go okręgu przy ul. Wielkiej nr. 65, gdzie został skazany na 3 miesiące więzienia, został odprowadzony przez posterunkowego 12-go komisarjatu do aresztu centralnego. Po drodze na rogu ul. Złotej i Wielkiej Kudraszew wszedł w grupkę stojących mężczyzn, zamięszał się i znikł. Policjant usiłował pogonić za uciekającym, lecz przeszkodzili mu stojący mężczyźni, zapewne koledzy Kudraszewa, jak również nie mógł skorzystać z karabinu w obawie postrzelenia przechodniów.

Z sądów.

W sprawie korupcji wśród urzędników.

Naczelny prokurator sądu apelacyjnego w Warszawie, p. Jerzy Skokowski, rozesłał świeżo do pp. prokuratorów sądów okręgowych w warszawskim okręgu apelacyjnym nader znamienny okólnik treści następującej:

Mimo powszechnie uznawanej konieczności ścigania i tępienia korupcji wśród urzędników, w wielu dziedzinach zarządu państwowego daje się dotąd zauważyć dążenie ze strony kierowników poszczególnych działów do załatwiania spraw o nadużycia, popełnione przez ich podwładnych, w drodze wewnętrznej, administracyjnej, bez zawiadamiania o tem władz sądowych. Winny urzędnik zostaje tylko usunięty, często z zachowaniem pozorów dobrowolnego poddania się do dymisji, a zdarza się także, że kara ogranicza się do przeniesienia winowajcy na inne stanowisko lub do innej miejscowości; często również urzędnik, usunięty ze stanowiska w kraju, dostaje się na inny urząd „na kresy", a więc do miejscowości, gdzie państwo polskie musi zjednywać sobie uznanie u obcoplemiennej ludności, powinno zatem być reprezentowane przez najgodniejszych, nieposzlakowanych urzędników.

Przytoczone powyżej zjawisko, wypływające, jak przypuszczać należy, z pobudek humanitarnych, lecz również ze zbytniej pobłażliwości organów kierowniczych, pragnących „nie gubić człowieka" przez oddanie go w ręce prokuratury, stanowi jedną z przyczyn, w wysokim stopniu tamujących zwalczanie korupcji wśród urzędników, wytwarza bowiem prawdopodobieństwo bezkarności, które daleko bardziej, niż dotychczasowa łagodność kar sądowych, sprzyja szerzeniu się i utrwalaniu korupcji.

Obecnie, po ogłoszeniu ustawy, wprowadzającej karę śmierci za nadużycia służbowe, obawiać się należy, że zjawisko powyższe spotęguje się w znacznym stopniu, na decyzję oddania innego urzędnika w ręce sprawiedliwości zwierzchnikowi będzie zdobywać się jeszcze trudniej niż dotychczas, gdy winnemu groziło jedynie więzienie, w wyniku czego procesy sądowe przeciwko urzędnikom będą jeszcze rzadsze, niż dotąd, a nowa ustawa o ściganiu nadużyć służbowych stać się może martwą literą niemal.

Uznając, że ze strony samych urzędów prokuratorskich konieczną jest akcja, przeciwdziałająca opisanemu ukrywaniu przed nimi przestępstw służbowych, uważam za niezbędne zwrócić uwagę pp. prokuratorów na art. 644 K. K., nakładający karę osobistą na urzędników, winnych nie zawiadomienia, wbrew swoim obowiązkom, właściwej władzy policyjnej lub sądowej o dokonanej zbrodni lub występku.

Stosowanie tego artykułu, dotychczas rzadko napotykane, zalecam pp. prokuratorom z całą stanowczością. Musi ono udowodnić nazbyt wyrozumiałym zwierzchnikom, że obowiązek oddawania swych występnych podwładnych w ręce władz sądowych, aczkolwiek dzisiaj trudniejszy i cięższy jeszcze niż poprzednio, stanowi istotną część ich funkcji urzędowych i że zaniechanie tego obowiązku czyni ich współodpowiedzialnymi nietylko za bezkarność danego przestępstwa służbowego, lecz i za ogólne skutki takiego postępowania, udaremniającego w znacznej mierze powszechne dążenie narodu do uzdrowienia swych organów państwowych, ujawnione w ustawie sejmowej.

Podpalenie z nienawiści.

Wieś Żórawka, pod Wawrem, wieś słynąca ze spokoju i wolna od wszelkich walk i waśni, stanęła wieczorem dn. 19 stycznia r. b. cała w ogniu. Pożar objął ją ze wszystkich stron, strawił kilkanaście zagród włościańskich i śpichrzy zapełnionych zbożem, wartość których oceniona została na przeszło 300,000 marek.

Z uwagi na to, że ogień ukazał się jednocześnie w różnych miejscowościach wsi, powstało podejrzenie o podpalenie. Padło ono na jednego z miejscowych gospodarzy, 30-letniego Władysława Woźniakowskiego, który oddawna ział był nienawiścią wobec brata swego Jana i miejscowej rodziny Szulawskich za to, że ostatnia odmawiała mu stale dostarczania... mleka.

Po nitce do kłębka dochodzenie ujawniło, że istotnie Władysław W. owego fatalnego wieczora tajemniczo kręcił się bez potrzeby około tych i owych zagród włościańskich i że on to właśnie, a nie kto inny miał interes w pożodze.

Doraźnie badany przyznał się do winy, utrzymując, że chciał „spławić" znienawidzonego brata, lecz los zarządził, że stało się to z krzywdą sąsiedzką.

Wczoraj sąd doraźny, złożony z przewodniczącego rozprawom wice-prezesa sędziego Nieznańskiego, sędziów Zaorskiego i Gumińskiego, tudzież sekretarza Bylicy, sądził tę sprawę, przy udziale przedstawiciela urzędu publicznego podprokuratora Jarosza, który oskarżenie popierał w całej rozciągłości.

Obrona, reprezentowana przez adw. Sobolewskiego, ograniczyła się głównie na wyjaśnieniu, że Woźniakowski działał pod wpływem afektu, że jest to typowy alkoholik, co snadnie daje się zauważyć bez orzeczenia biegłych specjalistów i że o wymiarze kary śmierci pod jaką podciągnięto czyn W. w sprawie tej mowy być nie może; prosi przeto ewentualnie o zastosowanie kary ciężkiego więzienia.

Sąd doraźny, zgodnie z tym wnioskiem, po zastosowaniu oględzin oskarżonego i uwzględniając okoliczności łagodzące skazał Woźniakowskiego na bezterminowe ciężkie więzienie z pozbawieniem praw.

Teatr i Muzyka.

Opera. Dziś Offenbacha „Opowieści Hofmana".

Teatr Rozmaitości. Dziś „Cyganerja warszawska" Nowaczyńskiego. Po południu „Szpieg".

Teatr Polski. Dziś o godz. 3-ej po południu po cenach zniżonych „Nieboska Komedja". Wieczorem komedja Szekspira „Wiele hałasu o nic".

Teatr Reduta. Dziś i dni następnych „W małym domku" Rittnera. Dziś o g. 4 po poł. „Ponad śnieg" Żeromskiego.

Teatr Mały. Dziś o godz. 4-ej po południu pierwszy raz po cenach zniżonych grana będzie komedja T. Rittnera „Głupi Jakób". Wieczorem ciesząca się dużem powodzeniem sztuka Grabińskiego „Willa nad morzem".

Teatr Nowości. Dziś „Gri-Gri". Jutro „Rozwódka".

Teatr Dramatyczny. Dziś w niedzielę o godz. 4 „Pan Twardowski", wiecz. „Kaśka Karjatyda".

Teatr Praski. Dziś dwa przedstawienia: o godz. 3 i pół pp. po cenach zniżonych „Robert i Bertrand", wieczorem poraz drugi sztuka Stefana Kiedrzyńskiego „Gra serc".

Koncert ku uczczeniu imienin Naczelnika. W dniu 21 b. m., t. j. w niedzielę odbędzie się w sali Filharmonji o godz. 3-ej po południu koncert, organizowany przez wydział kultury przy Magistracie m. st. Warszawy, w celu uczczenia imienia Naczelnika Państwa.

Dwa nowe przedstawienia bezpłatne „Nieboskiej Komedji". Staraniem i kosztem Ministerjum Sztuki i Kultury ponownie dane będą dn. 27 b. m. i 10 kwietnia w teatrze Polskim dwa bezpłatne przedstawienia „Nieboskiej Komedji" dla młodzieży szkolnej i szerokich warstw. Przedstawiciele szkół i związków, które we właściwym terminie złożyły podania o przydział miejsc, mogą zgłaszać się po odbiór biletów do biura Ministerjum (Ordynacka 15) dnia 23 i 24 b. m. od godziny 1 do 3-ciej po południu.

Zgon Aleksandry Lüdowej. W piątek wieczorem zmarła nagle na udar sercowy znakomita artystka dramatyczna Aleksandra Lüdowa.

Zmarła swą działalność artystyczną rozpoczęła w Krakowie, od lat trzydziestu kilku jednak osiadła na stałe w Warszawie, gdzie stała się jednym z filarów teatru „Rozmaitości".

Najwybitniejsze kreacje stworzyła ś. p. Lüdowa w zakresie komedji. Niezrównana dykcja, wielka wytworność i prostota cechowała zawsze grę wielkiej artystki.

POKWITOWANIE.

Dla uczczenia dnia Imienin Marszałka Wojsk Polskich Józefa Piłsudskiego, do Jego uznania, robotnicy składnicy Centralnego Komit. do spraw walki z durem plamistym, M. Z. P. złożyli marek 285.

KONKURS

Centralny Wydział Kulturalno-Oświatowy P. P. S.

niniejszym ogłasza konkurs na posadę kierownika szkoły partyjnej w Warszawie.

Pensja 2000 mk. miesięcznie, całkowite utrzymanie i ewentualnie mieszkanie przy internacie dla samego wychowawcy. Reflektować mogą na powyższą posadę tylko członkowie P. P. S., posiadający odpowiednią praktykę pedagogiczną. Zgłoszenia do dnia 25-go marca wraz z życiorysem skierowywać należy do Sekretarjatu Centralnego Wydziału Kulturalno-Oświatowego na ręce tow. Sochackiej.

Klub młodzieży „Przyszłość“.

Dziś, w niedzielę dnia 21 b. m. o g. 7 wiecz. odbędzie się w sali klubu robotniczego im. Grossera (Karmelicka 29) odczyt profesora **Marjana Tadeusza Lubeckiego** p. t. 5546

„Przeciwieństwo klasowe w „Nieboskiej Komedji“.

Bilety w cenie 2 i 3 marek — przy wejściu.

B I L A N S

5564

Stowarzyszenia Spożywców Pracown. Handlowych (Zielna 13).

po dzień 31 Grudnia 1919 roku.

Stan Czynny.	Mk.	f.	Stan Bierny.	Mk.	f.
Kasa	6561	08	Udziały członków	19080	—
Towary podług remanentu	102844	40	Kaucja	1162	80
Ruchomości	1723	69	Stow. Prac. Handl. Zielna 25	1994	37
Papiery procent R-k kaucji	1162	80	Pożyczki udziałowców	14844	29
Wydział Zaopatrywania	697	67	Wierzyciele	40338	35
Zakłady gazowe (kaucja)	46	51	Kasa Przezorności współpracowników kooperat.	2872	50
Rożne należności	3298	55	Zysk za 1919 rok	36042	39
	116334	70		116334	70

Rachunek Zysków i Strat za 1919 rok.

	Mk.	f.		Mk.	f.
Koszty handlowe	10247	41	Zysk na towarach	73680	66
Komorne	3850	—	Komisowe od komitetu Pomocy bezrobotnym	14632	71
Pensje	31547	05			
Cele kulturalno-oświatowe	2000	—			
Strata na ziemniakach z lat poprzednich	1705	50			
Strata za 1917 i 1918 r.	2921	02			
Zysk za 1919 r.	36042	89			
	88313	37		88313	37

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Socjal. Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.